Ner 55.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY, TUDZIEŻ NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

Rok 1805. Kwartał Trzeci. Lipiec.

Nowy Pamiętnik Warszawski wychodzi w dniu ostatnim każdego Miesiąca. Każdy Numer składa się od sześciu do siedmiu i ośmiu arkuszy, podług obfitości materyi. Poświęcony szczególniey naukom i umieiętnosciom, zamyka prócz tego wiadomości Historyczne i Polityczne. Wreście umieszcza się w nim to wszystko, co może oświecić, a razem przyiemnie zabawić. Pisma nadesłane od Obywatelów maią mieysce w Pamiętniku, gdy i z użytku rzeczy, i z sposobu iey traktowania, godne są Publiczności.

Prenumerata w Warszawie u X. *Bielskiego* Prefekta Drukarni Piiarskiey, bez Poczty wynosi

na pół roku Zł: Pol: - - - 27.

na rok cały Zł: Pol: - - - 54.

Prenumerować można na wszystkich Pocztamtach w kraiach Pruskich, Austryackich i Rossyiskich 32. Zł. na półrocze, na rok 64. z przydaniem umówioney osobno iakieysiś nadgrody dla tychże Pocztamtów za przyymowanie Prenumeraty, i wydawanie lub odsyłanie Dziennika.

Dostać można tego Dziennika w *Poznaniu* u JP. *Krzysztofowicza*; w *Wieluniu* u XX. Piiarów; w *Dubnie* u JP. *Fietta* xięgarza; w *Kaliszu* u JP. *Gabryela Karpińskiego*.

Listy do Kantoru Pamiętnika, lub do Redaktora, *franco* przysyłane bydź maią.

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1805.
LIPIEC.

HISTORYA.

Ułomki z dzieła pod tytułem o Towarzystwach i Obyczaiach Portugalskich.

Wyiątek drugi z podróży Arthur William Costingan *roku. 1778.*

Byłem na iednym obiedzie w *Lisbonie* u cudzoziemca. Nie widziałem nigdy takiey wielości potraw zastawionych dla małey liczby osób, ani takiego żarłoctwa między biesiadnikami. Co do mnie, sam widok nadzwyczayney mnogości mięsiwa, odiął mi apetyt; ale żem siedział przy gospodarzu bardzo wesołym i przyiemnym, nie przykrzyło mi się długie siedzenie u stołu. Mówił on z wszelką łatwością po Portugalsku; rozrywał gości, którzy pomimo nadzwyczaynego apetytu, mu-

sieli iedzenie śmiechem przerywać. Wyraziłem mu podziwienie nad tem, czego byłem świadkiem, a on mi poangielsku odpowiedział, iż żarłoctwo tych gości iest ieszcze niczém w porównaniu tego, na które zdarzało mu się często patrzeć; że gdy Portugalczykowie są zaproszeni na iaką dobrą ucztę, zwykli się gotować na nię przez nieiedzenie dnia tego, i przez przeczyszczenie żołądka lekarstwem... Ale przystąpię do historyi Pana *Forbes*, którą mi i lordowi *Freeman* współwędrownikowi moiemu pewnego dnia opowiedział; tey następuiąca osnowa.

„Wytrzymałbym was do iutra, gdybym wam chciał opowiedzieć choć dwudziestą część dowodów oszustwa i chytrości Portugalczyków, tudzież ich nienawiści ku cudzoziemcom. Lecz iest taka okoliczność w ich postępowaniu, która zdaniem moiem całą podłość ich charakteru wykazuie, to iest, iż w intrygach swoich i taiemnych zamachach na zgubienie iakiego człowieka, nie biią nigdy na iego talenta, nie zarzucaią mu niezdatności, nie obwiniaią go o zaniedbanie moralnych lub stanowi iego właściwych obowiązków, lecz zazwyczay staraią się go czernić i udać za złodzieia, zdziercę i niewiernie sprawniącego urząd.

Gdym miał dowództwo nad regimentem *Peniche* stoiącym w Lisbonie, rozgłoszono, żem skradł i przedał bardzo wiele koszul, pończoch i trzewików żołnierskich, a co

się tycze żywności dla koni regimentowych, niepodobna uwierzyć, ilem przeiadł wiązek siana i miar owsa. Na nic się nie zda okazać błahość i niesłuszność zarzutów; bo iż potwarcy wiedzą, że prócz pogardy, która ich za potwarze czeka, nic ich gorszego nie spotka, powtarzaią ie, i pod coraz rozmaitym kształtem wznawiaią, aż póki im wielu nie uwierzy; i natenczas dopiero cieszą się zey sprosney sprawki swoiey.

Ponieważ zaś przykład może wam dokładniey odmalować Portugalczyków, aniżeli wszelkie uwagi, którebym nad ich charakterem uczynił, opowiem, co się mnie samemu przytrafiło: a to wam wskaże, co macie sądzić o ślachcie tego kraiu.

Pokochałem się był w teraźnieyszey żonie moiey, którą na operze poznałem; lecz nieskończone miałem trudności w okazaniu iey, że ią kocham. Pokonałem ie przecięż, i dowiedziałem się z radością, iż się iey spodobałem. Pragnąłem z nią pomówić, ale to zdawało się bydź niepodobieństwem; co większa, iuż ią przeznaczono dla dziedzica wielkiego maiątku i znaczney familii, gdyż w Portugalii rodzice w tey mierze stanowią, nie radząc się wcale panienek. Szło tu także o to, ażeby teraźnieysza żona moia wszystek maiątek rodzicielski posiadła, chociaż miała brata; na co matka wyśmienity sposób wynalazła, gdy przekupiwszy sędziów, dowiodła sądownie, iż syn iey iedyny, którego

nie kochała, był niedołężnym na umyśle. Wzięto go więc w kuratelę, a siostrze iego zabezpieczono maiątek.

Przychyliła się ona, według zwyczaiu, do weyścia w związek małżeński z upatrzoną przez rodzicow osobą, ale gdy się ze mną poznała, oświadczyła im, iż żadna moc ludzka nie zmusi iey do połączenia się z domem A... Prawda, iż oprócz wad ślachcie Portugalskiey właściwych, miał ieszcze narzeczony iey mnóżenek takie, które go obmierzłym czyniły; był bowiem ułomny, niepoczesny, chudy, z twarzy iak żyd, schorzały i iakby wyniszczony; całą nauką u niego gra, a iedynym talentem czernienie i spotwarzanie drugich: takieto były iſtotne zalety oblubieńca moiey żony.

Jak tylko rodzice iey dociekli, że mię nad tamtego przenosiła, wszelkich podstępów i intryg użyli na obalenie zamiaru naszego. A naprzód bratu, uznanemu za niedołężnego, wszytkie władze umysłowe sądownie przywrócono, i czemprędzey go ożeniono, ażeby naſtępcy iego żonie moiey, wszelką nadzieię posiadania dóbr, któreby ieszcze na nię przypaśdź mogły, przecięli. Wszyſtka ślachta Lisbońska oświadczyła się za ſtroną familii żony moiey. Jakto, mówili, ieden awanturnik, kacerz, zgłodnialec, i który, iak wszyscy inni cudzoziemcy przybywaiący do Portugalii, dlatego przyiął służbę woyskową, aby nie umarł z głodu, ma się

żenić z taką familiantką! o byłobyto zgorszenie nie maiące ieszcze przykładu. Pisano do mnie mnóstwo bezimiennych listów, a w tych między innemi ostrzegano mię i zaklinano, abym przedsięwzięcia moiego odstąpił, ieśli nie chcę, aby mię kto na ulicy, lub właśni moi żołnierze nie zamordowali.

Kardynał patryarcha Lisboński S... był wuiem moiey żony; ten wielką miał wziętość u ślachty, i za grzecznego człowieka uchodził, do niego więc umyśliłem udać się prosto dla wyrozumienia, iak w tey mierze sądzi, i dla uięcia go, ieśli można. Jużem się mu dawniey starał przypodobać przez wyniesienie kilku osób na wyższe stopnie, za któremi wdawał się do mnie; iakoż przyiął mię z nayw większą grzecznością, i wysłuchał uprzeymie; a gdym mu wszystko opowiedział, oświadczył mi iak naywiększy osobisty szacunek, lecz co się tycze zamiaru moiego ożenienia się z jego siestrzenicą, pochwalić go nie może; tego atoli, dodał, mogę bydź pewnym z iego strony, iż z taką otwartością będzie mi przeciwnym, z jaką zdanie swoie wynurzył; że postępowanie iego w tey mierze zgodne będzie z prawidłami, których się każdy ślachcic trzymać powinien, i że nie będzie uczestnikiem żadney takiey intrygi, do iakiey familia iego przeciw mnie uciec się miała. Podziękowałem mu za tak szczere oświadczenie, pocałowałem go w rękę, i odszedłem.

Aż wkrótce nadeszły mi też papiery dowodzące rodu i zaszczytów imienia moiego, na które oczekiwałem. Kazałem ie urzędowemu pisarzowi na kilkanaście rąk wypisać, które, gdy doszły rodziców żony moiey, zdziwili się mocno wyczytawszy, iż tak dobrym, iak oni, ieſtem katolikiem, i że przodkowie moi pierwey ieszcze wsławili się w wojennem rzemieśle, niżeli małe króleſtwo Portugalskie miało byt i znaczenie polityczne.

Gdy im więc zniknęła nadzieia zaszkodzenia mi pod temi dwoma względami, udali się do innych sposobów dla przeszkodzenia małżeńskiemu z ich córką związkowi. Byłem dnia pewnego na operze; przy końcu iey oſtrzeżono mię, iż gdy będę wychodził, napadnionym zoſtanę. Tak się dzieie; wychodzę, a dwóch ludzi zaſtępuią mi drogę, i biorą się do puginałów; naówczas dobywam szpady, i ranię iednego, po czém drugi ucieka. Okazało się, iż ranny był służalcem od dworu A...

Za rozeyściem się po mieście tego zdarzenia, musiał się rząd wmieszać. Wezwano panienkę przed sąd duchowny, i kazano iey wyznać, czyli ma ıtałą chęć bydź żoną moią; a gdy odpowiedziała, że ma, wyięto ią z pod władzy macierzyńskiey, i oddano pod opiekę uczciwey kobiety, pod którą aż do weyścia ze mną w śluby małżeńskie zoſtawać miała. Nie miałem zręczności pomo-

wienia z żoną moią, aż gdy ią przed ołtarz przypowadzono.

Gdy iuż stanęło, że się pobrać mamy, matka iey w rozpaczy pobiegła do ministra margrabiego *de Pombal*, którego lubo ta dumna kobieta mocno nie cierpiała, zaklinała iednak upadłszy mu do nóg, aby ca ey powagi swoiey użył na przeszkodzenie temu związkowi. Ale minister był nieporuszony, i powiedział iey, że iedyny pozostawał sposób, aby nie wyszły zapowiedzi, skłonić córkę do rozstania się zemną.

W pierwszym zaraz roku po pobraniu się naszém, pragnęła matka poiednać się z córką, i rozpaczała, że ią przez ożenienie syna wyzuła z maiątku swoiego.

Nie będę się rozwodził w szczegółach nad podłością, iaką różne członki familii żony moiey względem mnie okazały; lecz to mię naybardziey zdziwiło a razem oburzyło, com się o kardynale iak naypewniey dowiedział, to iest, że on całą intrygą, iakiey familia przeciw mnie używała, kierował. Aż dotąd, nie chciałem żadną miarą wierzyć, aby wszyscy ślachta Portugalscy równie byli podłemi; lecz po tém zdarzeniu, wcale iuż o tém wątpić przestałem....

Gdym dnia pewnego, mowi pisarz podróży, powracał do gospody z lordem *Freeman*, przeszliśmy wedle wielkiego gmachu z kratami w oknach, a w ktorym, iak nam konsul powiedaiał, zasiadał naywyższy try-

bunał sprawiedliwości dla miasta *Porto* i północney części królestwa. Zapytał lord *Freeman*, kiedy też wypróżniaią więzienia? odpowiedział konsul, że nie masz oznaczonych sessyy sądowych na skazanie i potępienie winowayców, a uwolnienie niewinnych; iż we wszystkich sprawach cywilnych i kryminalnych, skutek ich zawisł iedynie od ilości i mocy *Empehos*; że chociaż oskarżony iest potępionym, wyrok ten nigdy prawie nie przychodzi do skutku: bo ieśli go uznaią za niewinnego, pozyskuie wolność przez *empeho*, ieśli zą winnego, a zatém godnego kary, i w tym razie otrzymuie przez *empeho* wieczne przedłużenie wykonania wyroku. Prosił lord *Freeman* konsula o obiaśnienie, co to iest *empeho*? i dowiedzieliśmy się, że iest akt, przez który osoba zostaiąca na urzędzie, wdaie się do przyiaciela za trzecim, będącym pospolicie zbrodniem, dla wyiednania mu iakieyś łaski wbrew miłości bliźniego, rozumowi i sprawiedliwości, a szczególniey, dla zapobieżenia, aby kara, któreyby podług prawa mógł podpaśdź, nie była do niego przystosowaną.

Przytoczę wam przykład, mowił daley konsul, który wam posłuży do wystawienia sobie, co w tym kraiu zowią punktem honoru. Dway bracia i oba bogaci, z których ieden był oficyerem w piechocie, a drugi wdowcem żyiącym z dochodów swoich wraz z siostrą dziatki iego wychowuiącą, byli bar-

dzo zazdrosnemi względem siebie z powodu iedney kobiety, o którą się oba starali. Dnia iednego wziął wdowiec za sobą ludzi swoich, i spotkawszy brata na publicznym gościńcu, kazał go zbić kiiem negrowi niewolnikowi swoiemu. Po takiém uczęstowaniu uiął się officyer ręką za brodę, i zapowiedział bratu, że tego kiedyś pożałuie. Zrozumiał wdowiec, co to znaczy, i dlatego wyniósł się z oyczyzny do Galicyi (prowincyi Hiszpańskiey), gdzie trzy lata przepędził; po tych wrócił do dóbr swoich, sądząc, że przez ten czas gniew braterski musiał się uśmierzyć. Nigdy atoli nie wychodził sam ieden z zamku, i gdy chciał użyć przechadzki w lektyce, brał z sobą siostrę, mniemaiąc, że przy damie będzie bezpiecznym.

Officyer ów poprzysiągł iak nayuroczyściey, iż nie pokaże się w regimencie swoim, nie będzie golił brody, ani mszy słuchał, póki sobie nie nagrodzi poniesioney obelgi. Przebrał się po pustelniczu, i chodził ciągle po prowincyi, aż się dowiedział, że brat iego powrócił na mieszkanie do zamku; natenczas zebrawszy kilku przyiaciół, zaczaił się z niemi na drodze, którą nieprzyiaciel miał wracać z przechadzki.

Za nadeyściem lektyki, zatrzymał ią, i prosił siostry iak naygrzeczniey, aby wysiadła; poczém dobył pistoletu z rękawa, przyłożył go do czoła brata i zabił go: a dla zapewnienia się o zupełności zemsty, strzelił

mu ieszcze z drugiego piſtoletu w serce, i zoſtawił trupa na gościńcu. Przepraszał sioſtrę za sprawiony iey nieiaki kłopot, i pytał, dokąd się każe odprowadzić; a gdy oświadczyła, że chce się udadź do klasztoru o 20. mil odległego, gdzie ma sioſtrę, odprowadził ią do niego, okazuiąc iey w drodze iak naywiększe względy, i póty nie odszedł, aż ią tam przyięto.

Udał się potém do regimentu, wziął na siebie mundur, ſtanął do pełnienia służby. Gdy się rozgłosiło zabóyſtwo, nie zaparł się go, a wszyscy ślachta pochwalili poſtępek iego, i mówią, że ieszcze nie wiele uczynił dla pomszczenia się za obrażony swóy honor.

Ztémwszyſtkiém półkownik regimentowy, będący moim przyiacielem, odebrał opis zabóyſtwa z zeznaniem świadków, sporządzony przez sędziego tey okolicy, gdzie zbrodnia popełnioną zoſtała; a podług przepisu prawa posłano tenże opis naczelnikowi korpusu, do którego oskarżony należał, aby ta sprawa przez radę woienną była roſtrzygnioną.

Jak tylko gruchnęła wieść o tém w *Porto*, przybył zaraz do mnie ieden ślachcic, i rzecz całą opowiedział; a że mu było wiadomo, iż mam przyiaźń z półkownikiem, prosił mię o posłanie mu *empeho*, dla zapobieżenia wyrokowi, którym zoſtaiący pod dowodztwem iego officyer był zagrożony. Dodał, iż tenże officyer powinność tylko swoię

uczynił, że gdyby w nim był, podobnieżby sobie postąpił; że idzie tu nadto o krewnego żony iego, i że ta prosi go także o tęż samę łaskę. Widziałem bardzo dobrze, iż rozumowanie w tey mierze, byłoby nadaremne, i że nie wywiódłbym go z przesądu; wszelako nie mogłem się wstrzymać od wyrażenia mu myśli moiey względem postępku tego officyera, i upewniłem, że móy przyiaciel półkownik tegoż samego będzie zdania; że nareście, choćbym pięddziesiąt listów z *empcho* napisał do niego, zważać na nie nie będzie, i postąpi sobie z podłym zabóycą, iak przynależy. „Mości panie konsulu, odpowie zimną krwią ów ślachcic, każdy kray ma swoie przesądy; znasz Portugalskie, znasz zwyczaie nasze. Wiadomo WPanu, że i żebrakowi nie można odmawiać *empcho*, ieżeli go żąda, a tém mniey człowiekowi równego mnie stanu i znaczenia. Jeśli krewny żony moiey iest podłym zabóycą, tém bardziey potrzebuie wsparcia osób maiących wziętość, a człowiek cnotliwy powinien się starać o poratowanie drugiego. Gdy się wdaie za winowaycą, nie idzie tu iuż o to, czyli więcey lub mniey iest winnym, lecz czyli wdawanie się moie za nim, ma mieć znaczenie iakieś u tego, do kogo się udaię, a który mocen iest zasłonić nieszczęśliwego przeciw surowości prawa.„

„Więc, rzekłem mu, znaczy się, iż dla zobowiązania WPana i okazania mu szacunku,

móy przyiaciel ma uchybić istotney powinności swoiey, i że gdyby sobie postąpił, iak powinien, nigdybyś mu tego nie darował. Przyiaciel móy kocha honor, a zatém pomiarkuy, iak w tey sprawie postąpi. Niech WPana nie obchodzi wyrok przyiaciela iego; day mi tylko *empeho*, o które proszę, a resztę iemu zostaw, i naówczas będzie rzecz między nim a mną.„

Nareście, żebym go się pozbył, dałem mu żądane *empeho*, ale go raz ieszcze upewniłem, iż móy list nic oskarżonemu nie pomoże...

Przystępuię teraz, mówi znowu pisarz podróży, do krociuteńkiego opisu położenia wielkiego miasta *Lisbony*. Wystaw sobie szeroką rzekę, mogącą mieć na sobie wszelkiey wielkości okręty, i wystawuiącą iak nayślicznieysze na całym lądzie naszym położenie do handlu Amerykańskiego. Jeśli do korzyści położenia przydamy roskoszne i zdrowe klima, niezliczoną rozmaitość owoców i zbiór wszystkich prawie pożytecznych płodów, nie wiedzieć, czemu się bardziey dziwić, czyli wspaniałości natury, czyli też naywiększemu niedbalstwu mieszkańców.

Miasto *Lisbona*, począwszy od wsi *Pedroncos* i *Belem* nad *Tagiem* leżących, aż do *Maravila*, ma około siedmiu mil długości. Na całey tey rozległości mieysca wzdłuż rzeki, ciągną się pasmem domy, a głębsze położenie miasta coraz odmienne. W niektó-

rych mieyscach wzgórki panuią zaraz nad ulicami, w innych znowu doliny przedzielaią różne części miasta. Na naywiększey dolinie iest celnieysza ulica, zwana *Rua Augusta*, a nad nią z jedney strony zamek Lisboński, a drugiey część miasta wynioślieysza zwana *Bairo alto*, skąd widać wszystkie w rozmaitym sposobie domy Lisbońsie. Niektórzy przyrownywaią Lisbonę do Rzymu ze względu, iakoby także na siedmiu wzgórkach stała; co do mnie, wyznać muszę, żem ich tyle nie widział. Na wyższych częściach miasta w głębi iego i w okolicach stoią kościoły, kaplice, klasztory, opasane ogrodami, sadami i winnicami, co wszystko piątą, a naymniey szostą część Lisbony zaymuie.

Ulice porobione po trzęsieniu ziemi w roku 1755, są proste i regularne, a po większey części szerokie, lecz domy w ogólności zawyſokie, tak dalece, iż gdyby trzęsienie ziemi przypadło, tedy choćby kto zdążył wybiedz na ulicę, przywalonymby na niey został od walących się domów. Zdaie się, iż ta uwaga nie przyszła do głowy margrabiemu *de Pombal* i *Mardelowi* budowniczemu iego, gdy plan na odbudowanie miasta układali. Widziałem ten plan, który nie przyydzie zapewne do skutku, nie z powodu wad iego, lecz dlatego iedynie, iż iest dziełem wypadłego z łaski ministra.

Przykład upadku proiektów *Pombala*, daie pole do uwag upokarzaiących próżność

ludzką, ale przytém naucza nas, iaka ieft ftałość rzeczy na świecie. Minifter ten, będący uprzywileiowanym gieniiuszem w narodzie swoim, zakochał się w planie przez siebie ułożonym. Po wypędzeniu Jezuitów, wziął się szczególniey do odbudowania i odnowienia miafta; łożył hoynie koszta, i niczego nie skąpił na dokonanie zamiaru swoiego w nayświetnieyszym sposobie. Przytém zaś miał wszelkie ftaranie o pewnych rękodzielniach, które zaprowadził do Portugalii w celu wyiednania temu królestwu znaczenia na szali handlowey. Dowiedziałem się w tey mierze anekdoty, którаby się zdawała wszędzie śmiesznieyszą, aniżeli w tym kraiu, gdzie wszyftko ieft śmiesznem. - Ma Lisbona wielką rękodzielnią materyy iedwabnych, a zatém ieft surowy zakaz sprowadzania takich materyy z zagranicy. Za miniftroftwa margrabiego *de Pombal*, próżnowała kilka razy taż rękodzielnia z przyczyny zabraknienia potrzebnych na nię pieniędzy; a że nie można było doftawić publiczności tychże materyy, musiał minifter, tworca tego gatunku przemysłu i sprawca zakazu, udać się do przekradzenia i wprowadzenia nocą okrętów Francuzkich z jedwabnemi materyami, które wyładowano i złożono w ieneralnym magazynie, i iako płody narodowey rękodzielni przedawano. Przekonał się nawet, iż więcey na nich było zarobku, aniżeli gdyby z rękodzielni królewskiey wyszły, gdyż okazało się, że nie-

podobna wystawić w kraiu tak dobrych i w takiey cenie, iak są sprowadzone z Francyi.

Gdym czytał historyą Portugalską, dostrzegłem, iż nie raz królowie musieli się wynosić z Lisbony z powodu zarazy. Zdaie się to bydź dziwną rzeczą w kraiu, gdzie powietrze tak czyste i zdrowe; ale iakem miasto obeyrzał i dobrze poznał, mogę obiaśnić, dlaczego ta klęska odnawiać się zwykła.

Podług wszelkich dowodów i własnych moich dostrzeżeń, sądzić mi wypada, iż to miasto przed trzęsieniem ziemi 1755. roku, przez połowę było mnieyszem, aniżeli dzisiay, a przecięż tyle mieszkańców, iak teraz, liczyło. W pierwszych wiekach bytu królestwa była zapewne Lisbona ieszcze mnieysza, a do tego opasana wysokim murem i wieżami, iak wszystkie pod ówczas wielkie miasta Maurów w Hiszpanii. Ulice były wązkie i kręte; domy tak stawiane, iż mały był przedział między piętrami, a z górnego mogli mieszkańcy na przeciwnych połaciach dostać się rękami. Swiatło słoneczne nie dochodziło nigdy do izb, ani można było w nich odświeżyć powietrza; żaluzye także, któremi opatrywano okna, ażeby sąsiedzi z naprzeciw stoiących domów nie widzieli, co się u kogo dzieie wewnątrz domu, były przeszkodą do przewietrzenia pokoiów.

Dodaymyż ieszcze mieyscowe okoliczności, tudzież miękkość i próżniactwo tych,

którzy nie byli obowiązani żyć z pracy, a wyſtawiemy sobie, iak łatwy przyſtęp miała zaraza do mieszkańców. Nadto nie było kanałów do odchodu plugaſtwa; dziś nawet ta iſtotna część dobrey policyi bardzo ieſt zaniedbana. Po wielu ulicach leżą na kupie wyrzucone oknami smrodliwe rzeczy, aż póki ich deszcz nie spłócze, lub psy nie pożrą; samo to niedbalſtwo w klimacie tak gorącym, może bydź przyczyną odnawiania się zarazy...

Zeszliśmy się z przyiaciołmi naszemi w iedney sali, gdzie przedſtawili nam pewnego kawalera orderu *Chryſtusa*; był w średnim wieku, i widać było na twarzy iego ślady głębokiey melancholii. Gdyśmy go prosili, opowiedział nam nieszczęścia swoie, dla których siedział w Lisbonie, i z powodu ich szukał łaski, albo raczey sprawiedliwości u dworu.

„Urodziłem się, rzekł on, w prowincyi leżącey między rzekami *Douro* i *Minho*, naypięknieyszey w Portugalii. Oyciec móy posiadał piękną włość nad rzeką *Lima*, o dwie mile od portu *Viana*. Byłem przeznaczony na bogatego człowieka, i dano mi iakie takie wychowanie. Mieszkiwałem w *Porto*, i tam poznałem się z wielą współrodakami waszemi, którym móy oyciec przedawał corocznie bardzo wiele wina. Włość nasza wydawała także żyto i pszenicę, a roczny z niey dochód, dwa tysiące funtów ſterlingów (40,000 zł: Pol:) wynosił.

„Dnia

„Dnia pewnego, gdyśmy ia i oyciec bardzo rano w baciku płynęli rzeką do okrętu, na który ładowano zboże, maiące poyśdź do Lisbony, spostrzegliśmy w zamku *Sallyport* fortkę wychodzącą na rzekę otwartą, i kilku ludzi zaiętych wyładowaniem towarów z baciku, i wprowadzeniem ich do zamku. Uderzyło nas to, ponieważeśmy wiedzieli, iż ta fortka od kilkunastu lat była zamurowana, i ieszczéśmy ią przed kilką dniami widzieli zamurowaną; ale że się nas to wcale nic nie tyczyło, nie dopytywaliśmy się o przyczynę odmurowania, i nikomuśmy ani słowa o tém nie wspomnieli.

„Gdy naywyższy urzędnik celny obieżdżał komory w prowincyi naszey, wezwał oyca moiego do stawienia się przed nim w *Viana*, i po wykonaney przez niego przysiędze, spytał się go, czyli tego a tego dnia, który wymienił, nie widział fórtki zamkowey otwartey, i ludzi wprowadzaiących nią towary? Odpowiedział, że widział. Nie obowiązano go do sekretu, a przeto wyszedłszy od tego urzędnika, poszedł do przyiaciela swoiego C... maiora dowodzącego w zamku, i opowiedział, co zaszło. Nie pokazał major po sobie żadney urazy, i owszem uściskawszy go powiedział, iż dobrze uczynił, że prawdę wyznał.

We dwa miesiące posłyszeliśmy, iż tego majora za przekradzenie towarów, albo przynaymniey za ułatwienie przekradzenia zrzucono, i że go

to nieszczęście szczególniey na mocy zeznania oyca moiego spotkało. Ten, że był słaby, posłał mię do *Viana* z oświadczeniem maiorowi, ile go ten przypadek dotknął, i że prócz wyznania, które musiał uczynić, a o którym mu dawniey powiedział, niczém mu innem nie zaszkodził. Upewnił mię major, iż nie ma tego wcale za złe oycu moiemu; że przypadek iego pochodzi z woli Boga, który go za grzechy ukarał, i ma nadzieię, iż ta przestroga nieba wyydzie mu na pożytek.

Dnia 15. Grudnia nieco przed północą, gdy już wszyscy w domu się pospali, usłyszałem gwarzenie ludzi pod moiem oknem; wstałem więc i spostrzegłem, iż dom otoczyli żołnierze. Szedłem dowiedzieć się, czego chcą, aż słyszę mocne kołatanie we drzwi. Pytam, kto i po co? odbieram odpowiedź: *Otworz z woli króla i S. Jnkwizycyi.* Otwieram; bo upór byłby próżny, i widzę starego komissarza inkwizycyynego, którego poznałem dawniey w *Braga*, wchodzącego z żołnierzami; od tego dowiaduię się, że go S. inkwizycya Koimbrska po oyca moiego przysłała, dla usprawiedliwienia się przed nią z zarzutów, które mu uczyni, i że ma natychmiast wsiąść do lektyki stoiącey przed domem. Rozstaiąc się oyciec z nami wśrod łez i powszechnego żalu, upominał nas, abyśmy się poddali rozporządzeniu Boskiemu, i dał nam błogosławieństwo. Zostawiono straż w domu, a pisarz z oddziałem żołnierzy przy-

były oświadczył, że ma rozkaz spisać wszystek nasz maiątek, i zabrać go na rzecz inkwizycyi: i zapowiedział, abyśmy nazaiutrz wynieśli się z domu. Przecięż na usilne prośby i przełożenia nasze, pozwolono nam mieszkać w nim do Bożego narodzenia. Ach! był to dzień przeznaczony na wydanie za mąż siostry moiey zaręczoney młodzieńcowi z *Barcellos*, który uwiadomiony o nieszczęściu naszém nadbiegł. Zaledwie go oblubienica dla nadzwyczayney gorączki poznała, która coraz wzrastaiąc, wprawiła ią w szaleństwo, a to śmierć przyniosło. Odprowadził ią oblubieniec do grobu tegoż samego dnia, którego miał ią poprowadzić przed ołtarz.

Ale to dopiero był początek nieszczęść, iakie nas czekały. Poiechałem do *Viana* dla wynalezienia małego pomieszkania, gdzieby biedna matka moia mogła żyć spokoynie ze szczątków maiątku naszego, zasadzaiącego się na sumce daney na procent iednemu Angielskiemu kupcowi. Nikt nas nie chciał przyiąć na mieszkanie, ani przestawać z ludźmi pociągnionemi do inkwizycyi, i ukaranemi wcześnie zaborem maiątku. Nikt nam i słowka pocieszaiącego nie powiedział, prócz owego maiora, który nam ieszcze i przysługę swoię ofiarował.

Przecięż zacny kupiec Angielski, skoro tylko o nieszczęściu naszém odebrał wiadomość, zbiegł czemprędzey do nas opuszczonych, nawet od oblubieńca nieboszki siostry

moiey. Nalegał na matkę moię, aby opuściła tę nieszczęśliwą okolicę, i przeniosła się do *Porto*, gdzie iey uczciwy przytułek dać przyrzekł. Przyięła ofiarę iego, i tam naywyższych i naywspanialszych względów tego zacnego człowieka ciągle doznawała. Dał mi pieniędzy na drogę do Lisbony, i na ſtaranie się u dworu o uwolnienie oyca. Przepędziłem rok cały w ſtolicy, i nic nie wskórałem. Każdy mię żałował, ale nikt nie śmiał wſtawić się za mną. Gdym więc zwątpił, abym dopiął zamiaru podróży i ſtarań moich, powróciłem do dobrodzieia naszego, któremu przecięż mogłem się choć cokolwiek wywdzięczyć dopomaganiem mu w pracy handlowey.

Ośm lat upłynęło, a żadney o oycu nie mieliśmy wiadomości; gdy nareście doſtałem liſt od ſtarszego syna ex-maiora zamkowego, w którym doniósł, iż oyciec iego bliski zgonu pragnie mię oglądać. Poiechałem natychmiaſt do niego, zoſtaiącego już bez żadney nadziei życia, i opatrzonego sakramentami. W pokoiu iego ſtał już ołtarz dla odprawiania mszy za duszę iego, skoroby ducha wyzionął, i wszyscy Dominikanie z przyległego klasztoru byli w pogotowiu do modlenia się za niego. Gdy mię zobaczył, powiedział, iż chce umrzeć spokoynie, i ulżyć sumnieniu swoiemu z rady spowiednika przez wyznanie tego, co mu ciężży, w obecności wszyſtkich wielebnych oyców. Po czém tak rzekł: „Czy pamiętasz, iakeś

mię widział iadącego konno obok krzyża, pod którym dobiiałeś z oycem wielkiego węża uczepionego do tegoż krzyża? Odpowiedziałem, iż dobrze pamiętam to zdarzenie. Wkrótce potem, rzekł da ey exmaior, oyciec twóy złożył przeciw mnie świadectwo, które mię o utratę urzędu i ſtopnia moiego w woysku przyprawiło. Sądziłem, iakobym miał słuszny powod do zemszczenia się nad nim iakimkolwiek bądź sposobem, i w tey myśli przekupiłem fałszywych świadków, aby przed trybunałami S. Jnkwizycyi w *Eworze*, *Lisbonie* i *Koimbrze* zeznali, iakoby twóy oyciec zwykł był chodzić codziennie bardzo rano pod krzyż, bić go kiiem i pluć na niego przez wzgardę. Na mocy takich zeznań, poimano go i do więzienia inkwizycyynego wtrącono, lubo był wcale niewinnym. Proszę więc, aby mi tę zbrodnią Bóg, ty i wszyscy dobrzy Katolicy tu obecni, przebaczyli.„ Niezadługo po wymowieniu tych słów skonał.

Prosiłem zaraz wszyſtkich przytomnych, aby zeznanie nieboszczyka ſtwierdzili podpisami, co iak naychętniey uczynili. Gdy się wieść o tém rozeszła, przybyli do mnie dawni przyiaciele i radzili, abym to zeznanie posłał do trybunałów w *Eworze*, *Lisbonie* i *Koimbrze*, zapewniaiąc, iż oyciec móy wolność i maiątek odzyska. Powrociłem do *Porto* z tak pomyślną nowiną; Matka prawie iakby się odrodziła z radości; dziękowała Bogu,

iż ocalił sławę iey męża, a oyca moiego. Nie tracąc czasu poiechałem do *Lisbony* dla otrzymania iak nayprędzey sprawiedliwości; lecz właśnie król umarł, i wszystko było w zamieszaniu; prócz tego sądowość bardzo zwolna idzie w tym kraiu, a powolniey ieszcze inkwizycya; tym czasem cieszyłem się niewątpliwą nadzieią, iż sprawa ta pomyślny skutek weźmie; iakoż mię w tey mierze i kardynał ieneralny inkwizytor iak nayzupełniey upewnił.

Półtora roku iednak upłynęło na błaganiu i oczekiwaniu tak spóźnianey sprawiedliwości. Nakoniec, wyznaczono dzień na wydanie wyroku dla różnych oskarżonych, który gdy nadszedł, stawiłem się naypierwszy w wielkiey sali inkwizycyyney, dokąd zeszło się mnóstwo ciekawych słuchaczów. Przyprowadzono kilkunastu więźniów; przeczytał im sekretarz trybunału opis ich występku i wyrok. Nie mogłem się ruszyć z mieysca dla wielkiego ścisku; lecz przypatrywałem się pilnie każdemu wieźniowi w celu rozpoznania biednego oyca moi go; ale naprożno, gdyż niepodobna było go poznać, z przyczyny osobliwszego ubioru, iaki więźniowie mieli na sobie, a zwłaszcza dla czapek papierowych rozmaitemi farbami popstrzonych, które mieli na głowie. Wszystkich na różne kary skazano, wyiąwszy oyca moiego, którego imie na ostatku sekretarz wspomniał, ogłosił go za niewinnego, i do sławy i ma-

iątku przywrócił. Gdym te słowa usłyszał, padłem na kolana dziękuiąc Bogu ze łzami, które radość wycisnęła. Czekałem z niecierpliwością, aż się tłok zmnieyszy; po czém przystąpiłem do sekretarza, i oświadczyłem mu, że iestem iedynym synem tego, którego wolnym ogłosił; a gdym go prosił, aby mię uwiadomił, gdzie go znaydę, podał mi z roztargnioną miną papier do przeczytania; było zaś w nim wypisane zeznanie ieneralnego inkwizytora, a od sekretarza podpisane, iako móy kochany oyciec umarł przed trzema laty na ciężki rumatyzm, modląc się do ostatniego tchu za nieprzyiacioł.

Dalszy ciąg podróży P. Barrów *do Chin.*

Obyczaie, zdania, charakter moralny ludu.

W prowincyi *Kiang See*, nic nie masz zwyczaynieyszego, iak widzieć kobietę ciągnącą lekki pług na uprawionym iuż gruncie, tym czasem mąż iedną ręką pługiem kieruie, drugą rzuca nasienie.

W wyższym stanie żony ani iedzą u iednego stołu, ani nawet siądaią w izbie, w któ-

rey się mężowie znayduią. Bracia od siostr w dziewiątym roku odłączeni bywaią. Tym sposobem umarzaią się ieszecze w dzieciństwie te wrażenia przychylności, które w innych kraiach zwyczay i obcowanie zaszczepia. Między wszyſtkiemi członkami iedneyże familii widzieć się daie ceremonialne i pełne oziębłości poſtępowanie. Każdy tam żyie oddzielnie i sam dla siebie. Te przyiemne w posiedzeniach rozmowy, gdzie zgromadzone wieczorem familie przypominaią sobie dzienne zdarzenia, zaſtępuie w Chinach ponure i odrażaiące milczenie. Chociaż dzieci schodzą się razem do szkoły, atoli cała ich edukacya na próżnych zasadzona ukłonach, ma poſtać przymuszonych obrządków, tępiących całą żywość, dowcip i przemysł. Młody Chińczyk nawet w śród zabaw, zdaie się bydź nieczułym, bezczynnym i zawsze udaiącym powagę doyrzałego wieku.

Dla odegnania tęsknoty i skrócenia czasu, kobiety Chińskie od wszyſtkiego oddzielone, nie maiąc inney zabawy, szukaią iey w paleniu tytuniu. Od osmego lub dziewiątego roku noszą zawsze przy sobie lulkę i iedwabny worek z tytuniem, iak rzecz należącą do swego ubioru. Niektóre zatrudniaią się wyszywaniem na materyach iedwabnych, lub malowaniem na gazie ptaków, gadzin i kwiatków. Probki które wywiozłem z Pekinu, były nader wychwalane w Anglii. Lecz była to robota żon i córek rzemieślników,

zatrudniaiących się nayczęściey tkaniem materyy iedwabnych, lub bawełnianych. Gdy zaś pytałem się iednego z wyższych urzędników dworskich, czyli suknia pięknie haftowana, którą miał na sobie, była dziełem rąk iego żony, widziałem go mocno obrażonym za to rozumienie, iakoby iego żona mogła się zniżyć do użycia igły.

W domowych obyczaiach Chińczyków nic postrzegać nie można, coby wzbudzało to poszanowanie ku rodzicom, które ten naród uczyniło tak sławnym, a któremu Jezuici niezmienną stałość iego rządu przypisywali. Obowiązki dzieci względem rodziców, są w Chinach nie tak skutkiem czułości, iako raczey prawidłem stwierdzoném od czasu i zamienioném w prawo. Znayduie się bardziey w zasadach rządowych, niżeli w sercach mieszkańców. Posłuszeństwo dzieci dla rozkazów oyca, iest pierwszą nauką wpaianą w umysły wszystkich dzieci. Ta nauka nie tylko w sobie zawiera: Szanuy twoiego oyca i twoię matkę, ażeby twoie życie przedłużone było na ziemi, ale nadto: pracować dla nich będziesz aż do śmierci, sam nawet zaprzedasz się, i poydziesz w wieczną niewolą, ieżeli tego będzie potrzeba, na opatrzenie wygód ich życia, i życiem twoiém rozrządzać im pozwolisz.,,

Taki iest wpływ zwyczaiu i władzy, iż to prawidło we wszelkich względach tak moeno obowięzuie, iak naściśleysze prawo. Na-

daie rodzicom też samę nieograniczoną władzę nad dziećmi, iaką ma cesarz, iako powszechny oyciec nad całym narodem. Stąd pochodzi prawo oyców, iak w Rzymie, zaprzedania swoiego syna w niewolą, bądź dla ubóstwa, bądź przez dziwactwo, a użycie tego prawa wcale nie bywa rzadkie.

Prawo zasadzone na słuszności i na rozumie, nie potrzebuie usprawiedliwienia. Rząd Chiński zdaie się inaczey sądzić o prawidle tak przesadzoném i zupełnie przeciwném naturze; zobowiązał uczonych, ażeby go bronili, i napisano w tey okoliczności xięgi ogromne. Głównieyszym tego zamiarem iest omamić lud, zalecaiąc mu zapatrywać się na władzę oycowską tak, iak na cesarską. Nie brakowało wybiegów tym, którzy ich potrzebowali na poparcie swoiey powagi. Jeden z ich naysławnieyszych prawodawców wyraża, iż syn po śmierci oyca może zaprzedać swoie usługi na dni, lata, a nawet na całe życie. Oyciec póki żyie, ma nad synem władzę nieograniczoną. Może więc względem niego użyć tego samego prawa, iakie tenże syn mieć będzie nad samym sobą, i zaprzedać go na czas lub na zawsze.

Co do córek, można powiedzieć, iż zawsze losem ich iest bydź wskazanemi na przedaż. Ten który życzy sobie bydź mężem, musi zapłacić rodzicom za córkę, która od nikogo nie zapytana, dostaie się więcey daiącemu. Kupuiący nie zna iey i nie widzi.

aż gdy mu ią z wielką ceremoniią przededrzwi przyprowadzą. Jeżeli iednak otworzywszy lektykę mąż żałuie swoiego targu, wolno mu ieſt odesłać oblubienicę uſtępuiąc wyliczonych pieniędzy, a często nawet przydaiąc drugie tyle. Te wspaniałe małżeńskie processye przy muzyce odbywane, przypominaią ceremoniie Greckie, w których wieziono obłubienicę na tryumfalnym wozie, z tą tylko różnicą, iż w Chinach oblubienica wcale ieſt niewidzialna.

Chińczyk żeni się więc dla zadosyć uczynienia prawu i zwyczaiowi, serce nigdy nie należy do iego wyboru, a kobieta odmienia tylko pana. Widzi bez zazdrości drugą i trzecią żonę przybywaiącą do domu, przeſtaiąc na tém, iż użyta ieſt do zarządzania gospodarſtwem, i że nazywana bywa matką przez dzieci swoich rywalek.

Lubo z powodu przedawania kobiet, wielożeńſtwo ieſt upoważnione; złe to znayduie w samém sobie lekarſtwo. Dziesiąta część mężów z trudnością utrzymać może dzieci z jedney żony; nie wiele więc dba o drugą. Oprócz tego, w kraiu gdzie prawo i zwyczay wymaga, ażeby wszyscy mężczyzni byli żonaci, nie ſtałoby kobiet, gdyby każdy chciał ich mieć kilka. Nie można także przypuszczać, iak autor *Ducha praw* sądzi, iakoby w Chinach więcey się rodziło kobiet, niżeli mężczyzn.

U samych więc tylko znacznieyszych osób i bogatych kupców wielożeństwo iest we zwyczaiu. Wszyscy urzędnicy państwa maią swoie haremy, złożone z sześciu, ośmiu lub dziesięciu kobiet, podług upodobania lub sposobności. W Kantonie kupcy maią swoie seraie. Ludzie ubodzy maią z jedney żony więcey dzieci, niżeli ich wyżywić są w stanie.

Rozdzielenie czyli odosobnienie płci, oziębłość w targach stanowiących małżeństwo, wprowadzaią nieiaką powszechną oboiętność, przez którą kobiety rzadko maią się niewiernemi. Mąż postrzegłszy cudzołostwo żony, łatwo otrzymuie wyrok, który mu pozwala przedać swoię żonę za niewolnicę, i tym sposobem odzyskuie część daney za nię zapłaty. Toż samo dzieie się w przypadku ucieczki. Lecz ten przypadek bywa ieszcze rzadszy, z przyczyny kalectwa nóg ściskanych z młodości. Jeżeli panienka przed zaślubieniem da się uwieść, oyciec wysyła ią na targ i przedaie publicznie iak niewolnicę.

Żona nie dziedziczy po zmarłym bez testamentu. Gdy wdowa umrze bez dzieci płci męskiey, iey własność zabiera nayblizszy krewny zmarłego iey męża, z obowiązkiem utrzymywania iey córek aż do ich zamęścia.

Namieniłem iuż, iż stan domowego towarzystwa w Chinach nie iest zdolny do utrzymywania czułości i przychylności, która w obyczaiach Europeyskich iest sentymentem tak

naturalnym i powszechnym. W każdey familii Chin kiey widać tylko tyrana i niewolników. A gdzie wszystkie wzaiemne uprzeymości, któremi się miłość zasila, są obce w familii, nic podobnego w innych społeczeństwach spodziewać się nie można. Nie widać też w tym kraiu żadnych rozmów o dziennych zdarzeniach. Chińczyk skończywszy swoie zatrudnienia, zamyka się w swey osobności. Znayduie się wprawdzie nieco domów publicznych, gdzie pospólstwo schodzi się na herbatę i na gorzałkę ryżową, lecz nie czyni tego dla szukania towarzystwa. Nie upiia się nigdy; ten szpetny nałog nie znany iest w Chinach. W niezmierney ludności tego kraiu nie widziałem iednego piianego człowieka, w samym tylko Kantonie przykład Europeyczyków zaraził Chińczyków.

Panowie używaią w swoich domach opium. Ten towar wchodzi do kraiu w wielkiey obfitości przez kontrabandę. Zbyt drogi iest dla pospolstwa. Urzędnicy celni nie mogą się oprzeć przekupstwu wziąwszy zapłatę od kontrabandystów za przepuszczenie towaru, zakupuią go i na swóy rachunek. Większa liczba statków powracaiących z Bengalu przywozi do Chin opium. Rząd Kantonu w świeżo ogłoszonym uniwersale opisawszy szkodliwe skutki opium dodaie: Tym to sposobem cudzoziemcy za pomocą podłey i zaraźliwey rośliny, ciągną z tego państwa stałe korzyści. Lecz że nasi współziomkowie

ślepo przywięzuią się do tey niszczącey i zdradzieckiey ponęty tak dalece, iż często sobie śmierć przyśpieszaią, i nic ich z tego smutnego błędu wyprowadzić nie może, iest to rzecz równie obrzydliwa i opłakana." Atoli gubernator Kantonu żadnego dnia nie zaniedbuie brać zwyczayney dozy opium.

Nie masz tu mieysc dla tańców i wesołych zabaw, w którychby młodzież mogła sobie słodzić iednostayne i pracowite życie; nie masz dla niey dni spoczynku. Nabożeństwo nawet iest u nich tak samotne, iak życie. Żadna z rozmaitych religiy czyli sekt kraiowych nie ma publicznego obrzędu, w którymby się peryodycznie zgromadzano.

Pierwszy dzień roku i kilka po nim następuiących są właściwie pozwolone pracuiącey części narodu. W tym to czasie nayuboższy wieśniak ma sobie za powinność odnowić odzież swoię i swoiey familii.

Odwiedzaią się wtenczas krewni i przyiaciele, czynią sobie wzaiemne grzeczności i powinszowania, odbieraią i ofiaruią dary. Osoby rządowe i maiętnieysze wyprawiaią uroczystości; lecz w tych uroczystościach nie masz nic, coby okazywało prawdziwą radość i przyiaźń; zaproszeni goście nie iedzą pospołu, każdy ma swóy stolik oddzielny; niekiedy u iednego znayduią się dwie, trzy, lub cztery osoby, ale nigdy więcey. Każdy z zaproszonych musi mieć nieprzerwanie wlepione oczy w gospodarza, uważać wszystkie

iego poruszenia, pilnować momentu, w którym bierze pokarm w uſta, lub gdy do nich kubek z napoiem przybliża; albowiem dobrze wychowany Chińczyk nigdy nie ie, ani piie bez zachowywania pewnych ceremoniy, na które goście iego uważać i do nich się ſtosować powinni. Jeżeli który z zaproszonych przybyć nie może dla zaszłey słabości, lub innego iakowego przypadku, natenczas posyłaią mu w processyi część obiadu, która na przeznaczonym iemu ſtoliku zaſtawiona była.

Ta iedna mała okoliczność daie poznać, iak mało lud ten ma wyobrażenia o roskoszy, towarzyszącey naszym ucztom. Posyłaią także każdemu z gości niedoiedzone reszty obiadu, iakie kto na swoim ſtoliku żoſtawił. Jle razy w ciągu naszey podróży oddawaliśmy odwiedziny gubernatorowi lub wicekrólowi prowincyi, znaydowaliśmy go przechodzącego się pomiędzy rzędami stolików okrytych półmiskami, które nam zawsze odsyłano do naszych ſtatków. Zdaie mi się, iż Martialis w swoich dziełach czyni wzmianke podobnego zwyczaiu u Rzymian, gdzie każdy z zaproszonych na ucztę, przynosił z sobą serwetę, a w tę składano okruchy, i odsyłano ie przez niewolnika temu, do którego należały. Lecz była to tylko zwyczaiem upowszechniona uprzeymość, a Rzymianie umieli smakować w przyiemnościach społeczeńſtwa.

Chińczykowie zdaią się bydź w tem rozumieniu, iż apetyt zależy od dostoyności osoby (*). Porcya ambassadora była przynaymiey pięć razy tak duża, iak każdey inney osoby z jego orszaku.

Jakiżkolwiek iest powód zgromadzenia gości, nigdy się nie rozchodzą, nie oddywszy wprzod iakiey gry hazardowney. Nigdy im do tego na sposobach nie zbywa. Rzadko się zdarza, ażeby Chińczyk wyszedł z domu nie maiąc w kieszeni kart lub kości. Te narzędzia zabawy iako i wszystkie prawie, są bardzo różne od Europeyskich. Liczba ich kart iest nierównie większa i gra bardziey zawikłana. Jeżeli nieszczęściem żaden nie ma przy sobie kart ani kości, udaią ię do gry palców, nazwaney *Jsoi-moi* nader ulubioney od pospolitwa (**)

Urzędnicy cesarscy grywali w szachy, które zdawały mi się wcale różne od szachów Perskich, Jndyyskich i wszystkich innych wschodnich narodów, tak co do linii na szacho-

(*) *Autor przypomina w tem mieyscu podwoyną porcyą daną Beniaminowi z rozkazu Jozefa, i wnosi ztąd, iż Egipcyanie naśladowali zwyczay Chińczyków. Przytacza także Spartanów i bohatyrów Greckich.*

(**) *Podług opisu autora, iest to ta sama gra, co* morra *u Włochow, a co Łacinnicy nazywali* micare digitis.

chownicy odrysowanych, iako też co do sztuk i ich znaczenia, z czego wnosiłbym, iż to iest gra wynalazku Chińczyków, a nie Jndyan lub woyska Gengiskana, iak niektórzy pisarze mniemaią (*).

Przywiązanie do gry tak iest w miastach Chińskich powszechne, iż po rogach wszyst-

---

(*) *To mniemanie utrzymywane było z wielkim zapałem w liście P.* Eyles Jrwin *pisanym z* Kantonu *14. Marca 1793. i umieszczonym w Pamiętnikach Dublińskich. Ten list zawiera w sobie wypis z jednego ułomku roczników Chińskich, gdzie wystawiona iest historya wynalezienia gry szachów. Wywodzi iey początek od dwóch tysięcy lat, gdy kray* Shensi *był przyłączony do państwa Chińskiego. Jenerał* Hansing *maiąc sobie polecone to podbicie, postanowił przepędzić zimę w obozie; lecz widząc swoich żołnierzy zniechęconych niewygodami i gotowych opuścić stanowiska, wymyślił grę, któraby im przypominała wszystkie zatrudnienia ich stanu. Szachownicę Chińską przerzyna rzeka. Ma także iednę sztukę wyobrażaiącą rzemieślnika faierwerku, co się domyślać każe, iż w tak odległey starożytności, używanie faierwerków, a zatem i prochu, było iuż w Chinach znaiome.*

kich ulic widzieć można tłumy ludu bawiącego się w karty lub kości. Zdarza się często, iż na los gry stawiaią swoie żony i dzieci; a gdzie oyciec może oddadź swe dzieci w niewolą, łatwo się domyślić, iż zapalony gracz wystawia na stratę to, co mu prawo przedawadź pozwala. Nayulubieńszą ich zabawą są potyczki kogutów; wprawiaią do tego i przepiorki, a te okrutną naukę rozciągnęli nawet aż do gadzin.

Zwyczay karania prętami bambukowemi wystawiony był przez Missyonarzów iako łagodna poprawa na podobieństwo oycowskiey. Chociaż tak lekko wyobrażaią tę karę, na którą wystawieni są wszyscy, zacząwszy od pierwszego ministra, aż do prostego wieśniaka, pewną iest rzeczą, iż często wymierzaią tę karę w sposobie arbitralnym i srogim. Miewaliśmy sposobność przekonania się o tém. W naszym powrocie spuszczaiąc się rzeką *Pei-ho*, znaleźliśmy mnieyszą wodę aniżeli w pierwszey podróży; z tey przyczyny iedna z naszych bark zawięzła na samym środku w piasku. Powietrze było niezmiernie zimne, a biedni przewoźnicy męczyli się przez noc całą dla zepchnięcia barki na głębszą wodę. Tym czasem reszta flotylli, nic na to niezważaiąc, płynęła daley. Nakoniec dowodzący officyer straciwszy cierpliwość, rozkazał swoim żołnierzom ćwiczyć kapitana i cały ekwipaż za to opoźnienie, co wypełniano w sposobie nielitościwym. To było całą ich nagro-

dą za naięcie ſtatku i za ſtracenie czasu. Bito podobnież officyera i wszyſtkich iego ludzi bez miłosierdzia, za to, iż w czasie ciepła 25. ſtopni mięso było nieco nadpsute.

Jle razy wiatr przeciwny lub bystry pęd wody przymuszał do ciągnienia bark linami, używano do tego ludzi gwałtem zabranych, którym nic nie płacono na powrót do domów. Wiedząc że nie łatwo mogą bydź zaſtąpieni, i że póty będą trzymani, póki będą użytecznemi, uciekali nocą wyrzekaiąc się obiecaney zapłaty. Natychmiaſt officyerowie wysyłali żołnierzy do naybliższych wsi, z rozkazem zabierania ludzi z łożek, i prowadzenia ich gwałtem na ſtatki. Ani ſtarość, ani choroba nikogo nie wymawiała. Wielu z tych ludzi byli nadzy i głodem wycieńczeni. Ciągnienie atoli ſtatków linami nie ieſt lekką pracą. Trzeba było niekiedy przedzierać się przez bagna, brnąć w błocie, przeprawiać się wpław przez byſtre potoki, a potem zoſtawać nago na upale słonecznym. Przez tę całą pracowitą podróż ciągnący ſtatki, mieli zawsze za sobą żołnierzy lub posługaczów z okrutnemi batogami, których razami niewoleni byli do pośpiechu w pracy.

Oprócz wielu dowodów nieużytości w obchodzeniu się wyższych z niższemi, widzieliśmy w naszey podróży przykłady podobnegoż poſtępowania, między ludźmi równego ſtopnia. Jeden rzemieślnik w *Macao* spadł z wysokiego muru, i ranił się prawie śmiert-

telnie w czaszkę. Natychmiast iego towarzysze wynieśli go za miasto. W drodze spotkał ich doktor należący do ambassady. Na zapytanie co myślą czynić z tym biednym chorym, odpowiedzieli, iż go zakopią w ziemię. Doktor zdziwiony, iż mieli zakopać żywego człowieka, chciał ich odwieśdź od tego zamysłu, lecz oni oświadczyli swoie zdanie, iż iuż nie może przyśdź do zdrowia, i że ieżeliby go odnieśli do domu, wystawiliby iego krewnych i przyiaciół na daremne zmartwienie i koszta, tak długo, pókiby sam na siebie nie potrafił pracować. P. *Scott* nie ważąiąc na to, zaiął się iego leczeniem tak skutecznie, iż w krótkim czasie powrócił ranionego familii zupełnie zdrowym.

Lekarz wiedział o niebezpieczeństwie, na iakie wystawiała go iego ludzkość, albowiem iest w Chinach dzikie prawo, iż kiedy kto weźmie w swoię opiekę człowieka ranionego, a ten w ciągu leczenia umrze, natenczas opiekuiący się nim podpada karze śmierci, co go nie minie, chyba gdy okaże urzędownie, iż raniony przeżył dni czterdzieści po zdarzonym przypadku. Stąd wynika, iż gdy kto w kłótni, lub w zamieszaniu odbierze ciężką ranę, zostawiony bywa na ulicy, i nikt nie śmie przyiąć go do swego domu, w boiaźni ściągnienia na siebie tak mało zasłużoney kary.

Widziano niedawno w *Kantonie* okropny przykład i skutek tego okrutnego prawa. Na

iednem przedmieściu zaiął się ſtraszliwy pożar. Trzey Chińczykowie w ratowaniu pogorzelców spadłszy z muru, cięzkie odnieśli rany. Chirurg Angielski pełen ludzkości, kazał ich odnieść do ſaktoryi, i czynił przygotowania do oderznięcia zgruchotanych członków, gdyż nie widział innego sposobu uratowania im życia; w tym samym momencie przybiega do niego kupiec *Hong* zaklinaiąc, ażeby się nie ważył czynić operacyi, i odesłał czémprędzey skaleczonych z faktoryi, dodaiąc, iż iakkolwiek iego zamiary są czyſte, gdyby który z ranionych w jego rękach życia dokonał, ściganoby lekarza, iako zabóycę, i byłoby to wielką dla niego łaską, gdyby go tylko w puſtynie Tartaryi na całe życie wygnano. Trzeba więc było z żalem wynieść nieszczęśliwych Chińczyków, którzy bez pomocy zoſtawieni, wkrótce zapewne w okropnych bolach zakończyli życie.

Naſtępuiący przypadek, temu samemu prawu przypisać należy. Gdy cały nasz orszak przebywał wielki kanał, widzieliśmy tłum ludu zgromadzonego na brzegu. Wiele osób dla bliższego nas widzenia weszło na przodek iednego ſtarego okrętu. Drzewo iego było nieszczęściem znacznie nadgniłe, przodek nie mogąc znieść ciężaru, załamał się, i pogrążył w wodzie tych wszyſtkich, którzy na nim ſtali. Wielka liczba batów przewiiała się w pobliskości, żaden nie zbliżył się dla dania pomocy tonącym. Krzyki matek

i dzieci, naymnieyszego nie uczyniły wrażenia Nadaremnie zaklinaliśmy naszych przewoźników, ażeby pośpieszyli na ratunek, prośby nasze nic dokazać nie mogły.

Gdyby potrzeba było nowych dowodów nieczułości tego ludu, cóż może bydź bardziey przekonywaiącego nad okrutny zwyczay dzieciobóystwa cierpiany, a nawet zachęcany od rządu? mówię zachęcany, bo gdy prawa nie karzą zbrodni, zdaią się do niey zachęcać. Liczba dzieci tym sposobem w całem państwie corocznie zagubianych wynosi podług iednych do dziesięciu, podług drugich do trzydziestu tysięcy. Missyonarze mieszkaiący w *Pekinie* zapewniaią, iż w tey samey stolicy codziennie 24 do 30 dzieci bywa utopionych z namysłem. W dalszych prowincyach ten obrzydły zwyczay iest ieszcze mocniey utrzymywany. Jeden missyonarz Francuzki, człowiek ze wszech miar godny, znayduiący się teraz w *Londynie*, a który przepędził kilka lat w *Fo-kien*, powiedział mi, iż pewnego dnia przyszedł do iednego świeżo nawróconego Chińczyka, właśnie w momencie rozwiązania iego żony. Było tam iuż przygotowane z wodą naczynie, w którem oyciec miał dziecię utopić. Missyonarz wystawił całą okropność podobnego postępku, równie przeciwnego prawom natury i Boskim. Oyciec trwał w swoim zamiarze, mówiąc, iż maiąc iuż więcey dzieci, a będąc

bez sposobu wychowania onych, popełniłby większy występek zostawuiąc to ostatnie w nędzy, niżeli mu odeymuiąc życie bez bolu. Missyonarz widząc wszystkie swoie usiłowania daremne, rzekł, iż przynaymniey iako Chrześciianin, nie może mu odmówić pociechy ratowania duszy dziecięcia, przez obrządek chrztu. Pod czas tey ceremonii missyonarz spostrzegł łzy w oczach oyca trzymaiącego dziecię, przedłużył więc modlitwy, a natura odzyskała swe prawa. Dopełniłem swoiego obowiązku, rzekł missyonarz ratuiąc duszę tego dziecięcia; a ia czynię swoię powinność zawołał oyciec, zachowuiąc mu życie, i przyciskaiąc do serca, pobiegł oddadź ie matce.

Po tém oskarżeniu narodu Chińskiego, prawda i słuszność każe uważać na iednę okoliczność, która zdaie się go usprawiedliwiać. Wszyscy umarli bez różnicy wieku, powinni bydź zanoszeni na cmentarz w znaczney odległości od miasta będący. Zwyczay przymusza wyprawiać pogrzeby z naywiększą okazałością i kosztem. Zdarza się więc często, iż oycowie ubodzy, których dzieci umieraią, zaraz po urodzeniu, lub w pierwszym miesiącu życia, wynoszą ie i zostawuią na ulicy, a policya nieustannie w tym celu rozsyłaiąca swoie straże, zabierać ie rozkazuie. W podobnem mieście, iak Pekin, o trzech milionach ludności, można wnosić, iż z dziewięciu tysięcy dzieci znalezionych corocznie

na ulicy, znaczna część iest takich, które wyniesiono po śmierci, a tym sposobem liczba dzieci na śmierć skazanych, znacznie będzie zmnieyszona.

Koszta pogrzebowe w Chinach przechodzą to wszystko, co tylko w Europie wymyślonem bydź może. Jeden bogaty kupiec w *Kantonie* utrzymywał w domu ciało swoiey matki przez cały rok bez pogrzebu, dlatego, iż nie był w stanie wyprawić go ze stosowną do swey rangi okazałością.

Znayduią się gdzie niegdzie w Chinach szpitale dla podrzutków, lecz bez innego zasilenia, oprócz darów prywatnych.

Te naganne obyczaie ludu z innych miar łagodnego i sprawiedliwego, powinny bydź przypisane iedynie złemu wychowaniu i ciążącemu despotyzmowi. Co się widzieć daie z postępowania tych Chińczyków, którzy w znaczney liczbie i w rozmaitych czasach zamieszkali na wyspach Filipińskich, w Batawii, w Pulopinang i w innych osadach Europeyskich. Zjednali tam dla siebie szacunek, nie tylko przez miłość porządku i pracy, ale też przez uczciwe obyczaie: W Batawii sprawuią rzemiosła mularzów, cieślów, krawców, szewców, kupców, bankierów, zgoła opanowali wszystkie użyteczne professye. Niedołężność i zbytki tak dalece uczyniły tam zniewieściałemi innych mieszkańców, iż Hollendrzy bez Chińczyków musieliby z głodu umierać.

W tych rozmaitych osadach daie się postrzegać, iż Chińczykom nie zbywa na dowcipie i wynalazkach, czego w własnym kraiu nie maią, z tey zapewne przyczyny, iż tam znayduią dogodnieysze prawa, zabezpieczaiące osobiste własności. W Chinach zaś brak bezpieczeństwa w tym względzie ogranicza żądze mieszkańców do samych tylko potrzeb życia nagleyszych. Chińczyk lęka się uchodzić za bogatego. Wie dobrze, iż gdyby go za takiego wzięto, widziałby wkrótce w swoim domu iednego z urzędników stanu, którym nigdy nie zbywa na pozorach do łupiestwa.

Obyczaie Chińczyków każdey klassy są łagodne i uymuiące; lecz te wszystkie oznaki grzeczności wypływaią z ustaw trwałych i nieodmiennych. Stąd wynika, iż są obyczayni bez szykowności, uprzedzaiący bez przywiązania. Niższy udaie, że się rzucą pod nogi, wyższy, że mu tego dozwolić nie chce. Nayzwyczaynieyszy ukłon przepisany iest od trybunału ceremoniy.

Każde w tey mierze zaniedbanie ze strony naypospolitszego człowieka względem wyższego ukarane bywa chłostą cielesną; ludzie zaś na urzędach będący, podpadaią karze zawieszenia rangi albo urzędu. Tym sposobem obyczayność podciągaiąc pod ustawy prawodawcze, pozyskano bez wątpienia znaczne korzyści. Między równemi nawet w naynis-

szych klassach nie masz nic rzadszego w Chinach, iak zniewagi i uderzenia.

Naymocnieysze kłótnie kończą się zazwyczay na wyrwaniu garści włosów z głowy, lub na rozdarciu sukni. Samo posiągnienie się do szpady lub piſtoletu, wprawia w mdłości Chińczyka, który nie ieſt żołnierzem, a który nim ieſt, nie wiele okazuie odwagi. Można brać Chińczyków za naylękliwszy lud na świecie. W niebezpieczeńſtwach nie maią ani śmiałości, ani przytomności umysłu. Samobóyſtwo ieſt tam zwyczayne, tak u mężczyzn, iako i kobiet, i na żadną nie zasługuie naganę. Rząd pobłaża temu wyſtępkowi przez chęć osłodzenia śmierci, pozwalaiąc winowaycy, ażeby ią sam sobie zadał. Przed dwoma laty wicekról *Kantonu* odiął sobie dobrowolnie życie, połknąwszy puszkę kamienną.

Reszta w następuiącym Numerze.

MORALNOŚĆ.

Edukacya, ciąg dalszy; O dowcipie i rozsądku.

Widzieliśmy, że władze pamięci, wynaydowania i imaginacyi podlegać rozsądkowi powinny. Widzieliśmy że rozumowanie i rozsądek, oszczędzaią pracy pamięci, i uniesienia imaginacyi miarkuią. Teraz będziemy uważać władzę rozumowania stosownie do iey wpływu, na sposób życia, to iest będziemy się iey przypatrywać iako przedsiębiorącey środki do osiągnienia zamierzonego celu, i rozrządzaiącey skutkami podług poznania przyczyn, od których one zawisły.

Wprzód potrzeba uważać, nim się do rozumowania przystąpi. Póki dzieci nie nabędą iakiegożkolwiek poznania skutków, póty nie będą się mogły zatrudniać dochodzeniem przyczyn: a ponieważ rozsądek nic innego nie iest, tylko wnioskowanie z poczynionych porównań, wtenczas więc dzieci dopiero tę władzę ćwiczyć zaczną, kiedy przez doświadczenie uzbieraią materyałów do iey użycia potrzebnych.

Aby dzieci porównywać mogły, trzeba aby wyraźnie przedmioty widziały, aby ich uwaga dostatecznie była wzbudzona, i aby to wszystko było oddalone, cokolwiek istotnie nie łączy się z przedmiotem, nad któ-

rym zastanawiać się maią. Wybór pobudek do wzniecenia w dzieciach uwagi, i zwrócenia iey ku rzeczom użytecznym naypilniey od rodziców i nauczycielów czyniony bydź powinien. Jeżeli porównywanie dzieie się z przymusu, natenczas dzieci nabieraią wstrętu do tego ćwiczenia umysłu, i niepodobieństwem iest, aby się kiedy rozumować nauczyły. Lecz ieśli przeciwnie porównywanie przedmiotów bawi ie, i interesuie, staią się wkrótce sposobnemi do rozpoznania podobieństw i różnic, i łatwo bardzo nabywaią rozsądku.

Nie bez przyczyny zalecał *Rousseau* pilne ćwiczenie zmysłów w młodości: równie dokładność pamięci, iak prawość rozsądku od iasnego pryymowania zależy. Dziecię słaby wzrok maiące, nie iest w stanie dobrego sądzenia o przedmiotach podpadaiących pod oczy. To także któremu na doskonałym słuchu braknie, nie potrafi nigdy dokładnego dać zdania o głosie, i gdyby zmysł dotykania mógł bydź połową doskonalszy, w jedney niż w drugiey osobie, zapewne i władza sądzenia o przedmiotach pod ten zmysł podpadaiących, w tymże samym stosunku okazałaby się u tych dwóch osób. Wady przyrodzone organizacyi, są częstokroć nieuleczone. Zdarza się atoli niekiedy, iż to co my przypisuiemy naturze, iest skutkiem początkowego wychowania. Niedbalstwo i brak ćwiczenia, są częstokroć przyczyną tey opieszałości, która zdaie nam się, że

z przyrodzenia pochodzi: gdy tym czasem nałóg uważania ciągle, i dobrze kierowane ćwiczenie organ, sprawuią tę bystrość wzroku, to prędkie obięcie przedmiotów, tę przytomność dowcipu i rozsądku, którą poczytuiemy za dar przyrodzony, i za szczęśliwy skutek doskonalszey organizacyi.

Naprzód rozsądek dziecinny ćwiczyć się powinien na przedmiotach podpadaiących pod zmysł widzenia i dotykania. Potrzeba, aby porównywały kształty, miąższości i obiętości ciał, aby doświadczały często co mogą podnieść, dostać lub w iakiey odległości rozeznawać przedmioty, i głosy słyszeć. Tym sposobem nauczą się sądzić o ciężarze i odległości, utworzą sobie wyobrażenia rozmaitego stopnia twardości i stałości ciał. Mierząc płyny za pomocą naczyń różney wielkości, przyzwyczaią się za iednym rzutem oka zgadywać, iaką ilość cieczy w danem naczyniu pomieścić można.

Małe te doświadczenia, kiedy ie dzieci bez wszelkiego czynią przymusu, nieskończenie się im podobaią. *Rousseau* lubiący sam ciastka, chce aby dzieci ciastkami do pracy zachęcać: lecz nic bardziey dziecięcia do niey zapalić nie może, iak gdy mu się uda to, czego doświadczało, a skutki tem mocniey tkwią w umyśle, im mniey nań maią wpływu obce i do przedmiotu wcale nie należące pobudki.

Wnioskowanie natychmiaſt po porównywaniu naſtępuie. Kotka ieſt większa niż kocie, przeto też obszernieyszey dziury potrzeba, ażeby wylazła. Może dziecię czynić podobne temu wnioski, nie rownie pierwey niżeli ie wysłowiać pocznie. Patrz tylko na nie, gdy się iaką zabawia robotą. Poznasz ze sposobów, których się chwyta do dokazania tego co iego siły przechodzi, że samo w sobie roznmuie, i że używa pewnych środków do osiągnienia zamierzonego celu, wprzód nim się z nich wytłumaczyć potrafi. Zaiſte bardzo ważną ieſt rzeczą ſtarać się powiększać słownik dziecięcia, w miarę pomnażaiących się codzień iego wiadomości. Jeżeli dziecię mniey umie wyrazów, aniżeli ich ilość nabytych przezeń wiadomości wymaga, natenczas niepodobną ieſt rzeczą rozszerzyć sferę iego wyobrażeń. Będzie ono pracowało nieużytecznie nad porównywaniem przedmiotów, a rozumowania, które samo sobie poczyni, będą nieporządne i ciemne dla niedoſtatku znaków, któreby ie wyiaśnić mogły. Jeżeli zaś przeciwnie, słownik dziecięcia przechodzi liczbę iego wyobrażeń, natenczas mnóſtwo wyrazów żadnego pewnego nie maiących znaczenia, będzie mu na przeszkodzie do dokładnego tłumaczenia swych myśli.

Namienilismy iuż mówiąc o znaiomościach domowych, że nierozsądne pytania zadawane dzieciom przez domowników, wielce są dla nich szkodliwe. „Zyczyłbyś sobie

bydź królem, mówią do chłopca nie maiące o nad cztery lub pięć lat; Chciałżebyś zostać ieneratem lub biskupem? Można się codziennie tych lub tym podobnych zagadnień nasłuchać. Dzieci które ieszcze nie nawykły do szczebiotania, dziwią się pospolicie takim zapytaniom i milczą. Przysłuchuiąc się rozmowom z dziećmi ludzi oboiętnych wcale względem ich edukacyi, bardzo często spostrzedz można, iż tamte daleko zdrowiey od nich rozumuią. Niemiłosierne te gaduły rozprawiaią o rzeczach niezrozumiałych, używaią wyrazów nieznaiomych, udzielaią przesądów i naybłędnieyszych wiadomości bez żadnego skrupułu, niewiedząc nawet co czynią. Rodzice wszelkiemi sposobami starać się powinni oddalać swe dzieci od społeczeństwa tych natrętnych ludzi. Nigdy one rozumować nie będą, ieśli się przyzwyczaią do słuchania i prawienia głupstw i niedorzeczności.

Dzieci zostawione samym sobie, które nigdy w żadne z nierozsądnemi ludźmi nie wchodziły rozmowy, rzadko kiedy co nie do rzeczy powiedzą. Wyrażenia ich często wprawdzie dla nas będą niezrozumiałe, pomylą się względem znaczenia wyrazów, nigdy atoli za to oburzać się na nich i łaiać nie potrzeba, owszem z naywiększą cierpliwością starać się powinniśmy, abyśmy ich zrozumieli. Jeżeli ich bowiem przestraszemy, stracą ufność w sobie i w nas. Nie odważą

się myśleć!, a tém bardziey myśli swoich tłumaczyć, przez co utraciemy wszelką sposobność dopomagania im w rozumowaniu.

Kiedy dzieci zaczynaią poznawać przyczyny, nie rozróżniaią pospolicie prawdziwych od pozornych. Moment uwagi, i zastanowienia się nad sposobami, przez które każdy z nas wyobrażeń nabywał, może bydź dostatecznym do wstrzymania oznaki tey wzgardy, iaką powszechnie okazywać zwykli ku prostym myślom dziecinnym, ludzie, którzy mniey daleko iak one posiadaią rozsądku. Jakimże sposobem wykładamy sami sobie związek skutków i przyczyn, iak poznaiemy, że ten skutek od tey a nie inney zależy przyczyny? Zaiste nie postrzegamy wewnętrznego połączenia i stosunku między rzeczami, wiemy tylko że w ciągu wypadków, następne, często uważać się zwykły za skutki poprzedzaiących. Kiedy widziemy, że ciągle iedna rzecz z drugiey wynika, natenczas pierwszą nazywamy przyczyną, a drugą skutkiem. Mniemamy nawet, że zawsze one tym sposobem następować będą. Póki doświadczenia dziecinne nie maią należytego stopnia doskonałości, póty zdania ich o przyczynach i skutkach mylne bydź zwykły, z tego atoli nie trzeba źle wróżyć o ich rozsądku na przyszłość. O to się tylko starać powinniśmy, aby one nie wprzód dawały zdanie o rzeczach, aż ie dokładnie poznaią, i ażeby się nam wszystkiego poufale zwierzały.

Tak

Tak bowiem łatwo nam będzie rozszerzać i prostować ich wyobrażenia.

Trzyletnie dziecię przypatrywało się koszeniu łąki. Z mokrey trawy ciepłem słonecznem rozgrzaney wychodziła para. Czyto ten człowiek rzekło, taki dym robi? wskazuiąc na kośnika. Zapytanie iego było naturalne: para wznosiła się około kośnika, mniemało więc, iż on iey był przyczyną, a nie słońce, które w wielkiey było odległości. Gdyby się śmiano z prostoty dziecięcia, nie okazałoby nigdy po tem swego powątpiewania w podobnych okolicznościach, i niemożnaby go było oświecić.

Aby nauczyć dzieci, iak maią dochodzić przyczyn, trzeba ich wprawiać w robienie doświadczeń, i wyszukiwanie sposobów, przez któreby się zapewnić m gły o okolicznościach istotnie potrzebnych do utworzenia dostrzeżonego skutku, równie iak o tych, które są tylko przypadkowe i przemiiaiące. Widząc pierwszy raz dziecię mieszaiącego malarza kolor niebieski z czerwonym, dla zrobienia szkarłatu, może mniemać, że marmur i łopatka maią wpływ do zrobienia tego skutku; tak iak użycie pewnych naczyń wiele wpływa do skutkow działań chimicznych. Sama tylko uwaga, doświadczenie i nałog rozróżniania iednych rzeczy od drugich, mogą sąd iego w tey mierze sprostować.

Niewiadomość, dla którey dzieci pewnym rzeczom się dziwią, iest także przy-

czyną, iż oboiętnemi okazuią się względem tych, któreby ie szczególniey zadziwiać powinny. Nie trzeba nigdy poczytywać za oznakę tępego z przyrodzenia umysłu, tey oziębłości, iaką okazuią niekiedy dzieci na widok nayciekawszych wypadków: skoro się tylko więcey oświecą, zapewne dziwić się im będą.

Przedmioty podpadaiące pod zmysły, naylepiey mogą rozsądek dziecinny wyćwiczyć. Błądzą ci bardzo, którzy im każą rozumować w materyach przechodzących ich poięcie. Nie maią one żadnego doświadczenia względem społeczności i obyczaiów, nie potrafią więc żadnego sobie w tey mierze utworzyć zdania. Można wprawdzie przez częste z niemi rozmowy udzielić im nieiako łatwości odpowiadania, i tey obfitości wyrażeń, któraby ludzie mniey światli za talent i dowcip poczytywali, lecz korzyść takowa iest błaha i nietrwała. Dziecię porywcze do szczebiotania, powszechnie wychodzi na nierozsądnego gadułę, i nigdy gruntownego światła nabydź nie może. Jnnych wcale skłonności i nałogów dowcip, a innych rozsądek wymaga. Dowcip szuka dalekich podobieństw, chwyta ie i zbliża do siebie nayniezgodnieysze wyobrażenia; rozsądek porównywa zbliżone przedmioty i oznaczeniem różnic pomiędzy niemi się zatrudnia. Porównania rozsądku mogą się zwolna odprawiać, dowcip prędko działać powinien. Taż sama

władza uwagi może dowcip lub rozsądek ukształcić: do rodziców należy wybór nałogów myśli, które ich dzieci zaciągać maią stosownie do dalszego przeznaczenia swoiego. Jeżeli pragną aby słynęły dowcipem, powinni uczynić ofiarę z części ich rozsądku, dla uzupełnienia tego przedsięwzięcia. Powinni zachęcać ich do żartów, do mówienia tego wszystkiego co tylko im na myśl przyydzie. Jeżeli co dowcipnego powiedzą, nie należy pochwał oszczędzać.

Wybór wyrazów i przystosowań całkiem ich woli ma bydź zostawiony. Nie trzeba z niemi wchodzić w ścisłe roztrząsania i definicye, nie trzeba wymagać skrupulatney dokładności w rozumowaniu, nie trzeba nakoniec, ieżeli chcemy, aby się popisywały z dowcipem, przedstawiać im rzeczy ze strony ważnieyszey. Powinny się przyzwyczaiać do prędkiego dostrzegania w przedmiotach tego wszystkiego, cokolwiekby zabawić, rozśmieszyć, lub coby zręcznie do przegryzienia drugich użytém bydź mogło. Trzeba aby ciągle z dowcipnemi ludźmi przestawały, aby się ćwiczyły w prędkich odpowiedziach, w wyrażeniach oryginalnych, w epigrammatach, aby dla boiaźni powiedzenia głupstwa, nie poświecały pięknych i dowcipnych wyrazów, aby nakoniec niczego się bardziey nie bały, iak nudzić, a o nic się usilniey nie starały, iak podobać się i zabawić.

Wskazywać drogę, która prowadzi do nabycia przez dowcip wziętości pomiędzy ludźmi, iestto wytknąć znaczną część niebezpieczeństw tego wychowania. Lecz wyznać potrzeba, iż są pewne korzyści, dla których osiągnienia coś poświęcić należy, i nie można nigdy sobie obiecywać połączenia tych rzeczy, które z natury swoiey zgodzić się z sobą nie mogą. Jeżeli przekładasz prawy rozsądek, i gruntowne oświecenie, nad pozorny blask dowcipu, postępuy zawodem przeciwnym temu, któryśmy dopiero wskazali. Niech się inne dzieci popisuią. Jeżeli twóy syn we dwunastym roku na żaden dowcipny koncept zdobydź się nie może, nie rozpaczay: przyydzie czas, a blask iego światła przyćmi tych wszystkich, którzy go teraz zdaią się przewyższać. Nie przestaway mu tylko okazywać przedmiotów w jak nayrzetelnieyszey postaci. Przyzwyczaiay go, aby się zawsze w uważaniu rzeczy do prawdy przywiązywał, aby porównywał, wątpił wprzód, nim utworzy zdanie i drugim go udzieli, aby iak nayściśleyszą zachowywał dokładność w wyrażeniach, i więcey dbał o prawdziwą naukę, niżeli o popisanie się z dowcipem.

Dzieci podług naszych wychowane zasad, zwolna bardzo przychodzą do poięcia dowcipnych żartów, a kiedy ie poymą, nie doznaią podobnego naszemu uczucia. Moralność i prawda, bardziey ich zatrudnia, iak uszczypliwe przycinki; wszedłszy dopiero

w obcowanie z ludźmi, zaczynaią powoli poznawać wartość podobnego talentu.

Pewnego dnia w obecności *S.* 10letniego dziecięcia, przytoczono sławną odpowiedź, którą pewny officyer dał panu *Pope* (*). Prosiło o iey wykład, i po wytłumaczeniu, żadnego nie okazało podziwienia. W kilka czasów potém, rzekło do oyca: „Bardzo mi to dziwno, że się teraz więcey z ludzi ułomnych nie naygrawaią.„

O. podobne szyderſtwo byłoby głupſtwem, gdyż oni wcale temu nie są winni.

S. „A wszakże wtenczas kiedy mowa była o owym officyerze, wszyscy utrzymywali, iż słusznie szydził z *Pope*, i sami nawet śmieli się z tego.„

(*) *Pope znayduiąc się w pewnym domu na kawie, był proszony o wyiaśnienie kilku wierszy z Homera. Gdy mu ten wykład nieco szedł oporem, przytomny officyer rzekł, iż w tym momencie odkrył prawdziwe znaczenie mieysca tego, i że dosyć ieſt opuszczony znak pytania położyć, aby się iasném ſtało. Pope tknięty tém mocno, że officyer chciał go uczyć pogrecku, rzekł do niego z pogardą. „A wieszże Wpan, co to ieſt znak pytania? Jeſtto odpowiedział officyer, mała pokrzywiona figurka, która zapytanie czyni.— Wiadomo zaś, że Pope był wzroſtu niskiego i bardzo ułomny.*

O. To dlatego, że mu *Pope* niegrzeczność powiedział.

S. Jakto? *Pope* mógł nie wiedzieć, że officyer zna znak pytania.

O. „Nie to moie dziecię. On chciał dadź do zrozumienia officyerowi, iż go ma za bardzo ciemnego, ponieważ dziecko umieiące czytać, wie co ieſt znak pytania.

S. (*Zamyśliwszy się nieco*) Prawda; to było niegrzecznie: Stémwszyſtkiém iednak byłto officyer, a pospolicie officyerowie nie wiele maią światła; wszakeś mi oycze sam tak powiadał.

O. „Mowiłem ci, że się to częſto zdarza, ale nie zawsze. Wykładałem ci, że młodzież, która sobie przykrzy w naukach, wchodzi do ſtanu żołnierskiego tym iedynie końcem, aby paradowała w mundurach i uchyliła się od pracy, iakiey usposobienie do wszelkiego innego ſtanu wymaga. Nie można bydź dobrym prawnikiem, doskonałym lekarzem, bez pilnego przykładania się do nauk; lecz officyerowi nie trzeba bydź wysoko uczonym, żeby mógł śmiało przeciw pociskom nieprzyiaciela wyſtąpić. Chociaż to prawda, że w powszechności officyerowie nie bardzo są światli, ſtémwszyſtkiém nie można tego o każdym woyskowym twierdzić. Osoba w pons przybrana, może tyle umieć co druga w czerni. *Pope* głupſtwo popełnił, obchodząc się tak niegrzecznie z owym officyerem.

S. Tak ieſt: iuż teraz poymuię.

O. Dobrze robisz, że prosisz o wytłumaczenie tych rzeczy, których nie rozumiesz. Nie trzeba nic bez zżucia połykać.

S. (*Zadawał się aby ieszcze przeżuwał*). Ale.... Ja zawsze myślę o tym officyerze, który szydził z *Pope* dlatego, że on był pokrzywiony.

O. Gdyby *Pope* żadney mu niegrzeczności nie powiedział, natenczas officyer bardzoby się nieobyczaynym okazał, szydząc z iego postaci. Daymy na przykład, żeby po wniyściu *Pope* do domu, tak rzekł uyrzawszy poetę, oto ieſt mała osóbka zupełnie do znaku pytania podobna; Możeby to porównanie rozśmieszyło kogo, lecz ludzie rozsądni poczytaliby tę mowę za grubiiańską i złośliwą, a przyiaciele *Pope* niezawodnieby odpowiedzieli, tak ieſt, ale ten mały ułomny człowiek uchodzi za naydowcipnieyszego w Anglii, i ieſt naypierwszym poetą w swym wieku.„

Lecz tu wcale co inszego: officyer był zaczepiony, o to całkiem rzecz odmienia. *Pope* naywiększą wzgardę w zapytaniu okazał, officyer miał prawo odbić ten pocisk; iakoż uczynił to w sposobie naydotkliwszym, bo razem upokorzył go, i z figury i z niedoskonałości taktu. Odpowiedź ta ieſt iedną z owych, które okazuiąc widoczny związek między rzeczami nayniepodobnieyszemi na pozór, wzbudzaią w nas po-

dziwienie i roskosz, a to ieſt właśnie co się *dowcipem* nazywa.„

Nie masz nic trudnieyszego, iak dadź dziecięciu definicyą dowcipu. W miesiąc prawie po wzmiankowaney rozmowie, powiedział oyciec coś żartobliwego synowi, on wcale tego nie uczuł, i zamiaſt coby się miał śmiać, naypoważnieyszą poſtać zachował. „Ty widzę nie wiele w dowcipie smakuiesz„ rzekł mu oyciec. „A cóż to ieſt dowcip„ zapytało się dziecię. Oyciec ſtarał mu się dadź do zrozumienia, że rozmaite są rodzaie dowcipu: że czasem żart w samych się tylko wyrazach znayduie, a czasem się w myśli ukrywa. Przytoczył mu kilka przykładów pierwszego gatunku, dziecię nic w nich żartobliwego nie znalazło: okazywało wprawdzie wielką niecierpliwość w dochodzeniu zagadki, lecz kiedy mu wyraz powiedziano, zdawało się żałować ſtraty czasu łożonego na iey rozwiązanie. Epigramata, których dowcipne ucinki w samych się myślach zamykały, daleko mu były przyiemnieysze. Niektóre z nich poiął od razu, ſtemwszyſtkiem w ogólności, moralność wyrazów nadto go zatrudniła, żeby mógł ich prawdziwą wartość uczuć.

Mowiąc o xiążkach, upominaliśmy, aby nie przyzwyczaiać dzieci do czytania tego, czego wcale nie rozumieią. Okazaliśmy, że poezya ieſt nauką, która nie zgadza się z ich rozsądkiem, a nawet mógłaby ie w błąd wprawić, gdyby podług niey rozumować

chciały. Co się mówiło o poezyi, można przyſtosować do wymowy i do wszelkiego gatunku ſtylu, który w omamienie wprowadza. Trzeba ie przyzwyczaiać do oddalania na ſtronę wszyſtkich ozdób, aby zdrowo o tem co czytaią, sądzić mogły.

T. i *S.* Dwoie dzieci, iedno w czternaſtym, a drugie w dwunaſtym roku, słyszały czytaiącego nauczyciela naſtępuiący kawałek z hiſtoryi naturalney: „Owady szkodliwe można rozpoznać po samychże cechach zepsucia. Komar łaknący krwi ludzkiey, znaczny ie t przez białe plamki, okrywaiące iego brunatne ciało. Brzęk przeraźliwy, który lataiąc w daie, miesza przyiemną ciszę gaików, i o ego zbliżaniu się oſtrzega. Mięsożerna osa ma odmi ny tygrysa, na dnie żołtym czarne przebiiaią się pasy;„

Obadwa uczniowie natychmiaſt razem zawołali, iż te plamki i pa y, nie maią żadnego związku z żądłem owadów. Brzęczenie komarów, rzekł *S.* byłoby bardzo przyiemne do słuchania, gdyby nie oſtrzegało o zbliżaniu się tego owadu, który nam swym żądłem tak mocno dokucza.

Przypominam sobie, iakem się raz zatrzymał na schodach dla przypatrzenia się pięknym odmianom osy siedzącey na oknie. Ani mi to przyszło do głowy, żeby mnie mogła ukąsić, i nie wiedziałem wcale, iż kolorem swych pasów do tygrysa była podobną. Lecz skoro mnie w palec ucięła, iuż

w niey więcey żadney nie postrzegałem piękności. Zdaie mi się, iż te zwierzęta które nam szkodzić mogą, pospolicie za brzydkie poczytuiemy. Lecz iakiby mógł mieć związek kolor z jch szkodliwością, tego wcale nie poymuię. Byłobyto właśnie toż samo, co powiedzieć, człowiek żółtawey cery, ma też same skłonności, co żółto barwe narcysy.„

Temuż samemu dziecięciu czytano sofizma Cycerona o głuchocie. Nie uprzedzono go wcale, że rozumowanie iest fałszywe: Chciano się bowiem dowiedzieć, iakie też o nim da zdanie. Jleżto ięzyków, mówi Cycero, nie rozumiemy! Głuchym iesteś na ięzyk Kartagińczyków, Hiszpanów, Gallów, Egipcyan, i nic cię to nie martwi: masz to bydź tak wielkiem nieszczęściem, że oprócz tamtych iednednego ieszcze nie rozumiesz ięzyka?

„Jestto bardzo zły sposób cieszenia głuchego rzekło dziecie, okazywać mu, iż daleko iest głuchszym, niż mniemał. Może on nigdy nie myślał o tych ięzykach, i był daleko spokoynieyszym niż teraz, gdy się o ich bytności dowiedział.„

Jlekroć chcemy wybadać, iak też dziecię w podaney sobie sądzi materyi, wystrzegać się pilnie mamy, aby ono naszego w tey mierze zdania nie dociekło, gdyż w odpowiedzi zapewne stosowałoby się do niego: równie chronić się należy okazywania wszelkiey niecierpliwości, kiedy z wyiawie-

niem swego mniemania nieco się ociąga. Dostrzeżony w nas przezeń iakowy znak nadziei lub boiaźni, wzbudzi w niém nispokoyność, i iuż sądzić tylko będzie stosownie do tego, co z naszey powierzchowności wyczyta. Zdarza się często, iż rozumuiąc z dziećmi, daiemy im przykład chytrości i podstępów w dowodzeniu. Jeżeli w roztrząsaniu nie ma się ciągle względu na prawdę; ale tylko na otrzymanie wyższości nad stroną przeciwną, natenczas drażnią się dzieci, a nieprzekonywaią: biorą sobie nawzaiem za punkt honoru nie dadź się zwyciężyć: usiłuią przez wyszukane i nakręcone dowody, utrzymać si- koniecznie przy zdaniu, które bez żadnegę namysłu obrały. Nic bardziey nie przyczyonia się do sfałszowania dziecinnego rozsądku, iak zbyteczna ambicya postawienia na swoiém. Aby iey wzrostowi zapobiedz, nie trzeba nigdy walczyć z dziecięciem, o zwycięstwo, ale poprostu szukać prawdy, trzeba ganić nadto subtelne dowody, a chwalić otwartość wyznania; trzeba zawsze przenosić prosty a rozsądny sposób postępowania, nad zręczne wykręty ucinkowego dowcipu. Staraymy się iak nayusilniey wpaiać w ucznia tę bezstronność, która sprawuie iż samey tylko badamy prawdy, bez względu na nasze mniemania i drugich: usposabiaymy go i kształćmy na sędziego raczey, niż na prawnika. Błądziemy często, okazuiąc nieiakiś tryumf nad dziecięciem zmieniaiącem swe

mniemanie, skoro go nowy iaki dowód uderzy. Wyrzucamy mu, iż się waha z oświadczeniem zdania swoiego, tém dłużey, im obuſtronne przyczyny większe na niém czynią wrażenie, gdy tymczasem baczność tę iego na dowody powinnibyśmy chwalić i pomnażać. Czyż bowiem mamy za złe wadzę, że powiększa swe wahania w miarę przybywaiącego ciężaru na iednę lub na drugą ſtronę?

Nierozsądne próżniaki bawią się częſtokroć doświadczaniem łatwowierności dzieci. Opowiadaią im nayniepodobnieysze do prawdy dzieie, a potém pytaią się, czyli temu wierzą. Dzieci przyzwyczaione do słyszenia prawdy, nie wątpią wcale o tém co się im mówi, wierzą rozmowom obcych, tak iak własnym rodzicom; ieſt to więc nadużywać niewinney ich proſtoty, podaiąc im za prawdę to, co nawet żadnego do niey podobieńſtwa nie ma.

W rozumowaniu z dziećmi używaią niektórzy sokratyczney metody; Układaią szereg zapytań, końcem usidlenia uczniów, i przywiedzenia ich, aby poniewolnie oświadczyli się za tém, czemu niedawno przeczyli. Sposób ten ieſt bardzo szkodliwy, ponieważ przezeń przyzwyczaią się dzieci do zwracania całey swey uwagi na oſtatni winosek; nie odpowiada więc otwarcie i podług przekonania, ale wyszukuie naywykrętnieyszych wybiegów, przez któreby mógł iak naywięcey trudności pytaiącemu się zadadź.

Daleko ieſt lepiey ćwiczyć rozsądek dziecinny na przedmiotach, które się same nawiiaią pod zmysły, aniżeli wyszukiwać troskliwie materyi do roztrząsania. Jeżeli żartuiąc z dziecięciem, okażesz mu, że źle rozumuie, rozsmieie się z tego, i poprawi; lecz kiedy mu z surowością błąd wytkniesz, oburzy się, i przez upór źle sądzić będzie. Nie ieſt rzadki talent u kobiet, bawiąc się rozumować gruntownie, żartuiąc przekonywać. Jeżeli obdarzone nim matki, używaią go na pożytek swych dzieci, mogą bydź pewne, iż korzyść ſtąd odniesiona, dłużey trwać będzie nad tę, którąby przez dowcip w społeczności zyskały. Jeden wyraz pochwały lub nagany, ieden uśmiech zachęcaiący, lub iedno surowe spoyrzenie, doſtatecznem ieſt niekiedy do skierowania władz ucznia ku szkodliwym lub użytecznym przedmiotom. Nie masz prawie i iednego dnia, w którymby dziecię nie usiłowało rozumować nad drobnemi lecz interesuiącemi go zdarzeniami; chwile podobne są bardzo drogie dla tey matki, która umie każdey użyć okoliczności do sproſtowania i uſtalenia rozsądku swoiego dziecięcia.

Lock wielką uczynił przysługę społeczności okazuiąc nieużyteczność form dowodzenia szkolnego. Uważa on, że większa część ludzi nieznaiąc ich wcale, niewiedząc nawet o nazwisku Aryſtotelesa, lepiey czasem rozumuie iak ci, którzy się scholaſtycznych pra-

wideł trzymaią. Dowodzi, że syllogizmy nie tylko żadną nie są pomocą, do łatwego pojęcia stosunków między wyobrażeniami zachodzących, ale nawet przewracaią naturalny porządek, w którym ułożone bydź powinny, aby z nich można iaki prawdziwy wniosek wyprowadzić. Nakoniec uważa, iż naybiegleysi w robieniu syllogizmów, nie używaią nigdy tego sposobu rozumowania w potocznych interesach życia, w których równie iak w filozoficznych badaniach gruntowne rozumowanie arcy ważną iest rzeczą.

Stémwszystkiém trzeba aby dzieci znały i te uprzywileiowane wyrażenia, i te formy dowodzeń, których się w szkołach trzymaią. Należy ich nauczyć, iak niemi zręcznie odpierać maią natarczywość nieprzyiaciela, iak odkryć naysłabszą stronę podstępnego rozumowania: zawsze iednak wpaiać w nich powinniśmy naywiększy wstręt od używania tych subtelnych wykrętów, przeciwko którym uzbroić ich pragniemy.

Przez samo tylko doświadczenie, rzeczy i ludzi można rozsądek ukształcić. Niektóre ogólne założenia przyymowane są od dzieci za prawdziwe, chociaż nie poymuią w całey obszerności ich znaczenia, i nie wiedzą, iak liczne od nich można by uczynić wyiątki. Jeżeli ich zatrudniać zechcemy rozwiązywaniem zagadnień spekulacyynych, natenczas nauczą się tylko układać frazesy, i przyzwyczaią się do przestawania na wyrazach, które

żadnego iasnego wyobrażenia nie daią. Mamy tego codziennie liczne przykłady w Akademiiach, gdzie materye zadawane do roztrząsania dzieciom, wymagałyby daleko większego usposobienia w uczniach, iak ieſt to, do którego nabycia wiek ich zdolnemi czyni. Wymowa ieſtże użyteczną lub szkodliwą dla narodu? Oto zapytanie dla dzieci więcey nad dwanaście lub trzynaście lat nie maiących. Zagadnienie to wymagaiące obszernych wiadomości i gruntownego doświadczenia, bywa częſtokroć rozwiązywane w kilku paragrafach, napełnianych szumno brzmiącemi wyrazami, i upiſtrzonych przez piękne z tey i z owey xięgi wypisane frazesa.

Co ieſt naywiększém dobrem w życiu? pyta się nauczyciel ucznia swoiego, przygotowawszy go pierwey do odpowiedzi przez rozprawy o cnocie, moralności, szczęściu i roskoszy. Dziecię we trzech lub czterech kartkach rozwiązuie to tak wielkie zapytanie. Napycha odpowiedź uprzywileiowanemi wyrazami, których wcale nierozumie, łączy ie z sobą źle lub dobrze, ſtosownie do tego co z rozmowy szkolney w pamięci iego pozoſtało, a nauczyciel tym czasem poklaskuie sobie, że go nauczył pofilozoficznemu rozumować w tym wieku, w którym większa część dzieci, ma tylko bardzo małą liczbę, i to ieszcze niedokładnych wyobrażeń.

Aby osądzić, czy materya nie przechodzi dziecinnego poięcia, trzeba uważać, czyli u-

czeń posiada znaiomość tych wszystkich rzeczy, które z nią związek maią. „Dowodzenie, mówi *Kondyllak*, iest ciągiem twierdzeń, w którym iedne wyobrażenia od drugich tém się tylko różnią, że są odmiennie wyrażane, i oczywistość rozumowania iedynie na tożsamości zależy.„ Lecz aby dziecięciu można wytłumaczyć ieden wyraz, przez drugi, trzeba żeby ten drugi był mu dobrze znaiomy; toż samo ma się o wyobrażeniach rozumieć: inaczey twierdzenia wprawdzie będą iednoznaczne, lecz dziecię nie znayduiąc w nich oczywistości, nie potrafi uczynić wniosku, któryby go zupełnie mógł zaspokoić. Z uwagi więc Kondyllaka ta dla nas wypływa nauka, abyśmy naprzód starali się iak nayiaśnieyszych wyobrażeń udzielać dzieciom względem tych rzeczy, które pod zmysły podpadaią, a potém gdy z niemi rozumować zaczniem, abyśmy iak tylko można naymniey i nayprościeyszych używali wyrazów, tak bowiem łatwiey nam będzie każde twierdzenie przez inne iednoznaczne wyłożyć, lub odmienić.

Dzieci, które wprawiano do zastanawiania się nad własnemi czuciami, do używania wyrazów nayuokładniey malujących rzeczy, do wyrażania swych myśli ze wszelką wolnością, dzieci takie rozumuią w powszechności dosyć dobrze o tém, co się ich samych tycze. Lecz aby gruntownie mogły oszacować wartość cudzego świadectwa, doyśdź pobudek, i zapewnić się o podobieństwie do prawdy, na

na to wcale inney potrzeba nauki, w którey one z większą powolnością i uwagą postępować powinny. Dzieci, które od ludzi przestaiących z niemi zawsze tylko prawdę słyszały, bardzo są skłonne do polegania na cudzém świadectwie. Trzeba się starać zwyciężyć w nich tę skłonność do łatwowierności, zachęcaiąc ich, aby nigdy nie wierzyły świadectwom drugich, pókiby się same, ieśli to bydź może, o ich prawdzie nie przekonały. Trzeba im okazać, iak uprzedzenie, namiętność, i szczególnieysze upodobanie w osobliwych zdarzeniach, mogą wprowadzać w błąd tych, których świadectwa zdaią im się bydź ważne.

Dwunastoletnie dziecię iest w stanie, stosownie do nabytych przez siebie, i doświadczeniem stwierdzonych wiadomości, poznać się na podobieństwie do prawdy tych zdarzeń, które od przyrodzonego rzeczy porządku nie odstępuią. Jm co mniey iest zgodne ze zwyczaynem działaniem natury, tém pilnieyszym bydź należy w roztrząsaniu dowodów. Aby się zapewnić, że dzieci naślepo nie wierzą, użyteczną będzie rzeczą pytać się ich często, na iakich przyczynach zasadzaią swe zdania, i przyzwyczaiać do nayściśleyszego rozbioru tych rzeczy, które coś nadzwyczaynego w sobie zamykaią.

Opowiadano *S...* dziewięć lat podtenczas maiącemu powieść wyiętą z dzieła, *Osobliwości Literatury*. Officyer uwięziony w Bastylii,

grywał częſto na flecie. Pewnego dnia poſtrzegł, iż wiele paiąków wyszło z swych kryiówek, i zawiesiło się na paięczynie, chcąc słuchać iego muzyki. Myszy także ze swych iamek wychodziły, gdy grał, a chowały się skoro przeſtał. Nie lubiący tych zwierzątek officyer, poſtarał się o kota. Skoro zagrał na flecie, myszy podług zwyczaiu wybiegły na pokóy, a gdy ich znaczna zebrała się gromada, natenczas kota na nich wypuścił.

S... niezmiernie się na ten poſtępek rozgniewał. Oburzenie to wstrzymało go na kilka minut od rozumowania. Potém zaczął wątpić o prawdzie tego zdarzenia. „Co się tycze paiąków, ia sobie tak wyobrażam. Odgłos fletu wzruszaiąc powietrze, wſtrząsał także i paięczynę. Zdziwione tém poruszeniem paiąki, wychodziły z swych kryiowek dla dowiedzenia się, coby to znaczyć miało.„ Stémwszyſtkiém tłumaczenie to nie zdało mu się bydź doſtateczne. Ani my go poczytuiemy za takie, wyſtawiamy ie tylko za przykład tey rozsądney nieufności, do którey życzylibyśmy, aby dzieci wprawiano.

Jeżeli przyczyny moralne do wypadków wpływaią, natenczas nierównie trudniey ieſt o nich sądzić. Trzeba mieć wzgląd na interes twierdzącego, na iego charakter, na okoliczności, w których się znaydował, i na namiętności, któreby nim natenczas powodować mogły. Jeżeli to zdarzenie zgadza się

ze zwyczaynemi prawami natury, naówczas można bydź mniey ścisłym w roztrząsaniu dowodów. Jeśli zgodność świadectw iest widoczną, wolno iest nawet i nadzwyczaynym wierzyć przypadkom. Słowem sąd o rzeczach powinien wynikać z połączenia postrzeżeń i uwag, którycheśmy przez rozmaite doświadczenie nabyli.

Niezmiernie interesowne byłoby dzieło, zawieraiące w sobie zbiór ćwiczeń dziecinnego rozsądku, gdyby tylko pilnie przez kogo ułożone zostało. Stopniuiąc te ćwiczenia podług zdolności uczniów, możnaby ukształcić ich rozsądek, i razem oswoić z zasadami sprawiedliwości, podaiąc im do rozsądzania sprawy coraz zawikłańsze, w miarę pomnażaiących się wiadomości. *Wieczory domowe* w tym celu są napisane, i uważaliśmy, że dzieci z naywiększą ie czytaią roskoszą.

W rozdziale o xiążkach namieniliśmy, iż dzieła krytyczne nie mogą bydź z pożytkiem od dzieci czytane: lecz krytyka, to iest wzgląd na wybór, przystoyność i stosunek wyrazów, iest bardzo dobrem ćwiczeniem dla dzieci, od rozsądnego prowadzonych nauczyciela, gdyż przez nię wyobrażenia ich przyzwoitey dokładności nabędą. Nauka ięzyka i sztuka rozumowania, ściśle się z sobą łączą. Znaiomość źródła i początku wyrazów, iako też rozmaitych odmian ich znaczenia, wielce pomaga do gruntownego myślenia, mówienia i rozumowania. Użytek tey nauki szeroko się rozciąga. Połowa kłótni roz-

dwoień i nieszczęść pomiędzy ludźmi, ze złego lub niepewnego użycia wyrazów pochodzi. Jedna część ludzi w tém, a druga w odmienném znaczeniu bierze wyrazy, iedni drugich rozumowania poczytuią za fałszywe, i zamiast wzaiemnego porozumienia się z sobą, nayzapalczywsze spory prowadzą. Lecz nie tylko to wabstrakcyach filozoficznych, złe użycie wyrazu kłótnie rodzi; we wszystkich stanach, i we wszystkich okolicznościach życia taż sama przyczyna rozmaite zwykła zrządzać nieszczęścia.

Często zagadnienie, które się bydź prostém wydaie, zawiera w sobie wielką liczbę innych zagadnień, do których poięcia pewne przedwstępne wyiaśnienia są koniecznie potrzebne. Jlekroć więc materya iaka nie może bydź dobrze zgłębiona od nauczyciela, i zrozumiąna przez ucznia, lepiey iey roztrząsania zaniechać, aniżeli przez wykrętne odpowiedzi, i liche tłumaczenia zawodzić ciekawość ucznia. Nie trzeba przed nim ukrywać, iż znayduią się materye przechodzące iego poięcie, lecz razem przydadź należy, iż przyydzie czas, kiedy on będzie sposobnym do ich roztrząsania. Nauczyciele nie wiedzący o tym środku, są częstokroć przymuszeni używać powagi swoiey na wstrzymanie zapytań ucznia, którym zadosyć uczynić nie mogą, lub przez niedostateczne odpowiedzi przyzwyczaiaią wcześnie młodzież do przestawania n czczych i nic nieznaczących wiadomościach.

Daymy na przykład, że dziecię czytaiąc xiążkę znayduie, iż Holendrzy maią zwyczay palić mnóſtwo korzennych towarów z osad, kiedy mniemaią, że zanadtoby niemi targi zawalone były. Zniszczenie tak szacownego produktu, dziwi go i oburza. Przytomny nauczyciel przekłada mu, że Holendrzy mogą podług swey woli rozrządzać tém, co ieſt ich własnością. Lecz dziecię odpowiada, iż to wcale nie może usprawiedliwić ich poſtępku, w paleniu tych użytecznych płodów, które natura dla człowieka wydaie. Żeby mu dadź do zrozumienia, iż Holendrzy w tém zniszczeniu upatruią zysk dla siebie, drożey pozoſtałe towary przedaiąc; żeby pcięło, iż *monopolium* przez polityczną sprawiedliwość, ieſt dozwolone, trzebaby mu dadź dokładne wyiaśnienia względem natury handlu, *monopolium* i związków osadniczych, co wszyſtko niepodobna, aby dziecię doskonale zrozumiało. W powszechności, lepiey ieſt ćwiczyć umysł ucznia na niewielkiey liczbie przedmiotów, ale dobierać takie, któreby iego nie przechodziły poięcia.

Jeżeli się przypadkiem natrafi na rzecz, którey tłumaczenia nie ieſt w ſtanie zrozumieć, trzeba iey wykład na inny czas odłożyć, wskazawszy tylko uczniowi ścieszkę, która do rozwiązania wątpliwości prowadzi. Tym sposobem przygotuie się zasiłek iego ciekawości na potém, a nie zaszkodzi się wcale rozsądkowi.

Locke zaleca naukę Matematyki dla wydoskonalenia rozumowania. Bez wątpienia każda metodyczna nauka, a szczególniey Matematyka, proiuie następstwo wyobrażeń, i ułatwia przystosowanie tychże samych środków do innych przedmiotów; lecz tym czasem często się widzieć daie, że ludzie uczeni, dobrzy matematycy, biegli w literaturze, umieiący iak naydokładniey załatwiać abstrakcyyne zapytania, a nawet doskonali krytycy, mało w swych postępowaniach okazuią rozsądku. Wada ta pochodzi z edukacyi, i z małey znaiomości ludzi i interesów. Dzielność ich rozsądku iest w całey swey zupełności, lecz nie dosyć wprawieni byli z dzieciństwa, do zwracania uwagi na potoczne ininteresa życia, i do działania stosownie do przeświadczeń rozsądku.

Reszta w następuiącym Numerze.

EKONOMIIA.

O właściwym Charakterze, czyli znamionach Gopodarstwa Angielskiego, w stosunku z gospodarstwem Niemieckiém, przez P. Thaer. *Wykład na Polskie przez Alexandra* Potockiego *C. T. P. N.*

Już od środka przeszłego wieku, gospodarstwo Angielskie było przedmiotem rozmów i sprzeczek codziennych; mniemaiąc iedni, iż prawdziwą taiemnicę robienia złota zamykało, i ślepo idąc za iego przepisami, pewną mieli otuchę, iż prędko znacznych nabędą dostatków; Drudzy wyrzekali nad ich szaleństwem, i poczytywali za rzecz niepodobną, żeby kosztowne Angielskie gospodarstwo naśladować można. Tych okrzyk przytłumił pierwszych poklaski, i znikła ta mara powiewem nagany rozpędzona. Lecz żaden nie okazał wyraźnie, na czem się zasadza Angielskie gospodarstwo, iakie iego charakteryczne znamiona, i czem się od Niemieckiego różni? Korzyść lub stratę upatruiąc z Angielszczyzny, każdy swe własne gospodarstwo, lub przywidzenia gospodarskie Angielskiem, lub nie Angielskiem urządzeniem mienił.

Jakoż z łatwością stać się to mogło, gdyż każdy rozbieraiąc układ lub sposób uprawy, iaki tylko wystawić sobie można, znaydzie bez wątpienia coś podobnego, bądź

w którey Angielskiey okolicy, bądź w pismach Angielskich. Lecz dwa istotne prawidła, wzięte od wielu gospodarstwa Angielskiego naśladowców czy przeciwników, za właściwe znamiona Angielskiego systematu, próżno bywaią szukane w powszechném Angłików używaniu: temi są: *letnie bydła i owiec w oborze hodowanie, i sianie koniczyny zastępuiące ugory.*

Gomershausen lubo wiele zebrał, i dosyć porządnie ułożył, kładzie w liczbie właściwych prawideł Angielskiego gospodarstwa, dane w tym kraiu pierwszeństwo letniemu utrzymywaniu bydła, nawet i owiec na stayni, nad pastwiska. Słysząc (mówi on) co powyżey namieniono, przy opisie budownictwa Angielskiego, że tam hodowanie na oborze owiec, przekładaią nad wygony, zadziwi się nie ieden owczarz niemiecki, i dać wiary nie zechce. Dawny to iednak zwyczay, i nakoniec później aktem parlamentowym wyganianie owiec na paszę zakazniącym zatwierdzony,„ Gdyby to czytał Anglik, sądziłby, że autor Niemiecki pod nazwiskem owcy, inne zagraniczne nieznane zwierzę błędnie w Anglii umieszcza: Powszechnem bowiem w tym kraiu iest zdaniem, że tak latem iak zimą owce na oborze utrzymywane bydź nie mogą. Toż o tém mówić można, co za twierdzeniem *Patulla* przytacza, że tamże iest we zwyczaiu role na 8 lub 12. pól rozdzielać.

Do tak dziwnego mniemania o gospodarstwie Angielskiém w Niemczech, dały powód, własna pisarzy imaginacya; błędne opisy podróżnych, bliższe tylko okolice Londynu obieżdżaiących; równie iak niedokładne źle wybranych pism angielskich na ięzyk Niemiecki przełożenie.

Przed kilkądziesiąt laty tak był zły pism gospodarskich wybór, tak mylne ich tłumaczenie, że czytelnik bardziey ieszcze obłąkany, xiążkę zamykać musiał.

Szczególniey rozeszło się było w kraiu pismo pod tytułem: *Powszechne domowe rozrządzenie przez pewne Towarzystwo Angielskie*, przetłumaczone z Angielskiego. Sąto rozmaite wypisy, naprzod przez Tomasza *Hale*, nieporządnie zebrane, później z dodatkiem wyiątków z *Stevesona*, z *Randolfa*, z *Awkinsa Storeïa*, z *Osburna*, *Turnera* i innych wydane, bez żadney o rzeczy znaiomości, przez *Johne Hill*, osławionego w własnym narodzie bazgracza.

Pod tęż samę porę wyszło w Niemczech tłumaczenie pierwszego prawie dzieła peryodycznego, obeymuiącego zdania i dostrzeżenia praktycznych i teorycznych gospodarzy pod tymże co samego oryginału tytułem: *Museum rusticum et commerciale*: w tym dzienniku są rzeczy złe i dobre, fałszywe i prawdziwe wraz pomieszane. Lecz ponieważ bezimienne przyymowano pisma, lubo pod zmyśloném (iak wtedy był zwyczay) nazwiskiem, a zatém w istocie żadnego bydź nie

mogło świadka, a do tego pod zasłoną *Anonimi* wiele kłamstwa i dziwactw się wcisnęło, i nadto *Towarzystwo Adellphi do zachęcenia rękodzieł, kunsztów i handlu*, przestało przykładać się do niego, udziałem swych rozpraw; Utracił ten dziennik swóy kredyt, i na 12stym tomie się skończył. Nie miał tłumacz potrzebney do tey pracy zdolności, i czytelnikowi powtórnie rzecz tłumaczyć przychodzi, pragnącemu ią wyrozumieć.

Prócz tego wytłumaczono pismo pod tytułem *Compleat System of practical Husbandry* przez *Milla*, czyli *dokładna nauka praktycznego rolnictwa*. *Autor* był tylko zbieraczem nieforemnym, wykładaiąc różne ułomki z innych pism, łączy wraz praktykę i mniemania bez żadney różnicy i dowodów.

Wyiątek z dzieła: *Wilhelm Ellis Husbandry or practise of forminy* wydany, przetłumaczono pod tytułem: *P. Ellis skrocone i uporządkowane gospodarstwo.* Tego pisma bez nudzenia czytać niepodobna.

Późniey przełożone różne pisma o rolnictwie *Arthura Jounga*, iako to: Podróż w północney części Anglii we dwóch tomach; podróż w wschodniey części teyże we trzech tomach. (Ta zdaie się bydź mniey znaną). Podróż przez Anglią, nakoniec podróż do Francyi: w tey mało co się znayduie tyczącego się sztuki rolniczéy,

Do tego ieszcze dodać należy trzy tomy z roczników Jounga, których iest 32.

Chcąc aby to dzieło stać się mogło użytecznem d.a Niemiec, potzebowałoby znacznego obiaśnienia, zwłaszcza nad mieyscowym stosunkiem z okolic; w Anglii nawet narzekaią, że wyrazy w prowincyach używane, często przez wydawców rozmaitych rozpraw w tym dzienniku umieszczone, trudno zrozumieć: trzeba znać doskonale Angielski i Niemiecki ięzyk, trzeba znać ogólny skład rolnictwa, żeby te trudności w tłumaczeniu załatwić.

Z tranzakcyi Towarzystwa Londyńskiego, końcem zachęcenia kunsztów, rękodzieł i handlu, dochodzących do roku 1797. różne wyiątki przetłumaczone zostały. Obeymuią tylko szczególne materye, ku których rozwiązaniu Towarzystwo nagrody naznaczyło. Przełożenia zaledwo zrozumieć można.

Te były źródła, z których czerpano wiadomości o Angielskiem gospodarstwie, gdy pod tęż porę zdarzyło mi się wydać pierwszą xięgę tego dzieła. Już po większey części była napisana, nim wyszedł skarb prawdziwie drogi, daiący poznanie dokładne mieyscowych okoliczności, w piśmie pod tytułem *Ogólny opis* (*Surveys*). Nie było moim zamiarem okazać, iaki iest stan rolnictwa Angielskiego, i nie byłbym w tym stanie, nie bywszy nigdy w Anglii, ani mogąc z pomienionego źródła sięgać pomocy, wówczas mnie nieznanego. Mniey ieszcze żądałem radzić czytelnikowi wprowadzenie Angielskiego go-

spodarstwa bez żadnego określenia: iedynie było mym zamysłem szczególne nie dosyć zrozumiane postępki, i sposoby uprawy przedstawić, wskazać ich użytek, a każdemu zostawić do woli, z nich wybór uczynić i przystosować do własnego swoiego gospodarskiego urządzenia. Sądziłem, że sam tytuł xiążki będzie dowodem, że innego widoku mieć nie mogłem, dawszy mu następny *Wstęp do powzięcia poznania Angielskiego gospodarstwa, a zwłaszcza do poznania praktycznych i teorycznych postępów w celu udoskonalenia, nie zaś całkowitego przeistoczenia Niemieckiego gospodarstwa dla gruntownie myślących, nie zaś ciemnych i ślepo naśladuiących gospodarzy* Przeto nie miało to bydź opisem tamteyszey uprawy, lecz skazówką do wyrozumienia opisów Angielskiego gospodarstwa, i do zaszanowienia uwagi moich współziomków nad tem, co w Anglii wynaleziono, i o czem się przekonałem, iżby na niemieckiey ziemi, pod pewnemi warunkami przeięte bydź mogło. Jedynie wybrałem częścią to, co mi się nayważnieyszego i do kraiu naszego przystosować się mogącego zdawało: częścią co dowodziło energiią pewney liczby Angielskich gospodarzy, aby możnieyszych posessorów do równey, choć nie w iednakim kierunku pobudzić. Mniemam, iż ieszcze wyraźniey tę myśl wyłuszczyłem, tam, gdzie mówię naprzykład o polepszeniu rodzaiu bydła w Anglii.

Prawie w tymże czasie wyszło P. *Marschall Opisanie gospodarstwa w Norfolk*, przetłumaczone przez hrabiego *de Podwill*. Jeſtto część pierwsza innych opisów hrabſtw w Anglii przez tegoż samego autora. Już w naszym języku wyszła wiadomość o *Jorkshirze*; a o *Glocestershirze* wyydzie niebawnie. Utrzymywano, iż te relacye zaprzeczaią temu, co mówię o gospodarſtwie Angielskiém. Lecz moim zamiarem było okazać, co ieſt naylepszego i nayſtosowniey szego dla naszych kraiów w owych urządzeniach P. *Marschall* opisuie powszechny tryb gospodarſtwa, pospolicie w każdym powiecie używanego, zwłaszcza między nayniższą dzierżawców klassą; pragnąc dadź rys nowy ich zwyczaiów, zdań i układu.

Z tego powodu opuścił opisanie gospodarſtw bardziey wydoskonalonych, zdaie się nawet, że w jednym tylko widoku nad rzeczą się zaſtanawia, wprawdzie ściśle ią rozbiera, lecz uwagi iego nie przechodzą nad granice zamierzonego celu: a lubo są dokładne i trafne, iednakowoż *Ogólny opis wydziału rolniczego* (*Surveys to the Board of Agriculture*) rozmaite obeymuie przedmioty, i dowodzi obszernieyszego rzeczy doſtrzeżenia, chociaż nie tak byſtrego, iako P. *Marschall* ie rozpoznaie. Jakoż sam tłumacz bardzo ſtosownie użył przy relacyi Jorhschira tego *Ogólnego opisu* trzech powiatów tey prowincyi, aby oddzielne materye dokładniey

obiaśnić, i trudności wiernego a przy tém zrozumiałego tłumaczenia po większey części szczęśliwie przezwyciężył.

Z tegoż samego *Opisu* wyiątek tyczący się hrabstwa *Midlsey*, dotąd tylko przetłumaczonym został, przez konsyliarza woiennego *Noldecken*.

Więcey nad inne obiaśnienia względem składu i szczegołów gospodarstwa Angielskiego dadź mogą, *Uwagi nad Angielskim gospodarstwem, zebrane w odbytey w tym kraiu podróży* przez *Begtrup*, z Duńskiego na Niemiecki ięzyk (choć nie dobrze) wytłumaczone.

A gdy uwagi moie nad rolnictwem Angielskiém większe niżeli się spodziewałem, sprawiły wrażenie, mam sobie za powinność, nabytych o niém wiadomości tyle udzielić, ile potrzeba uniknienia niewyrozumiałości, i polepszenie, ile możności (pod pewnemi warunkami) rolnictwa naszego wyciągać może. Starałem się w *Części drugiey Tomu IIgo* rozróżnić statystyczne stosunki ludzi klassę rolnictwem się trudniącą składaiących, gdy zrozumienie autorów Angielskich tego zdaie się wymagać. Teraz ile możności dochodzić zamyśliłem, w czém uznać można różnicę stanowiącą charakteryczne znamie Angielskiego gospodarstwa, i wskazać, iakie bydź mogą iego z Niemieckiém ogólne stosunki.

Rozmaity sposób gospodarowania obudwóch narodów, zwiększa trudność, i w krótkim rysie obiętym bydź nie może.

Gdy mowa iest o narodowym charakterze, szczególnych osób mieć nie można w widoku. Znam Niemców, których w przyiętém znaczeniu charakteru narodowego, za Anglików braćby można, toż Anglików za Niemców. Pomimo tego nikt nie wątpił o tém, że się takowy narodowy charakter znayduie. Takąż samę między iednym sposobem gospodarowania uważać można różnicę.

Przedstawuiąc ogólne zagospodarowanie iakiegokolwiek bądź narodu, trzy szczególnieysze widoki rozróżnić należy.

1od. Zastanowić mogą uwagę pospolicie używane gospodarskie urządzenia, i zwyczay, któremu większa część gruntów podpada, a zatém i uprawa, podług którey z nich użytkuią.

2re. Bardziey wytworne gospodarstwo od znacznieyszych i maiętnieyszych gospodarzy wprowadzone, i za lepsze uznane, a ztąd wnosić do iakiego stopnia doskonałości doszło kraiowe gospodarstwo, chociaż nie w ogóle.

3cie. Ogół nabytych gospodarskich wiadomości: iak daleko te nauki w kraiu się rozszerzyły, choćby w praktycznem nie były używaniu, i zamysły w obszerney okolicy uskutecznione nie zostały, z powodu szczególnych przeszkód przyięciu uznanych popraw opieraiących się.

Te trzy względy rozmaite rzeczy obeymuiące, prowadzą do zdan sprzecznych, i nie łatwo ieſt powziąć dokładne wyobrażenie o ſtotnym ſtanie rolnictwa w iednymże narodzie.

Wyiąwszy mało okolic, rolnictwo zoſtaie po większey części w ręku rodu ludzi uciemiężonych, a przeto tępych, pochodzącego od dawnych niegdyś niewolników. Lubo teraz los ich w wielu kraiach ulepszonym zoſtał w porownaniu przeszłości, stémwszyſtkiem zaledwo tyle posiadaią, czémby dzienne, a naywięcey roczne opędzić mogli potrzeby. Albo nie maią czasu pomyślić nad związkiem całkowitego zamiaru pod zmysły od razu im nie podpadaiącego, poiąć go dokładnie i doświadczać; albo też szczupłość maiątku nie pozwala im podeymować ulepszeń, dopiero w ciągu lat kilku powrot nakładów i zysk przynoszących. Prócz tego, własney władzy ograniczenie, ciężar podatków, praw, i tam daley, wiążą ich ręce. Do czego ieszcze łączą się przesądy, duma i zazdrość współgminnych sąsiadów, których częſtokroć roſtropnieyszy razić i zaczepiać nie odważa się. Co wyiaśnia, dlaczego rolnictwo temu rodowi naybardziey poruczone, w większey liczbie okolic nie ieſt doskonalsze, iak było przed wiekiem; dlaczego od dawna przypadkowo zaprowadzone lepsze lub gorsze zagospodarowanie, pomimo rozszerzonego w nauce rolniczey światła w jednakim zoſtaie ſtanie; słowem, dlaczego bądź prowin-

wincyalny, bądź narodowy charakter czyli znamie uznać można.

Ten wyraźny charakter rolnictwa chłopskiego, znaydziemy mniey lub więcey rozszerzony w urządzeniach maiętnieyszych possessorów. Potrzeba bardzo gruntowney wiadomości, i mocney stałości, aby w niczém nie ulegać czeladzi i robotnikom: potrzeba takiey energii i przywiązania do własnego przedsięwzięcia, iaką w każdym kraiu niektórzy gospodarze, i to z wyższey i oświeceńszey klassy posiadaią. Wszakże byłoby rzeczą nie do wiary i nieprzepuszczoném niedbalstwem, gdyby podobni ludzie, maiąc czas wolny do namysłu, znaczny maiątek, przy tylu sposobach nabywania nauki, i podeymowania polepszań, własnego gospodarstwa choć stopniem iednym nie podwyższyli nad prostego włościanina robotę. Jakoż pospolicie widzieć można między niemi doskonalsze urządzenia; że zaś stosownie do okolicy się różnią, miane bydź tylko mogą za prowincyalne. Ludziom nawet lepsze maiącym wychowanie, nie dostawało dotąd na powszechném obięciu ogólney gospodarskiey nauki, aby wielu mogli przyimać na odmienny sposób ekonomiki, polegaiącey na teorycznych zasadach, lubo doświadczeniem wspartych.

Wiadomo, że w zaprowadzeniu, gospodarstwo naywięcey zależy od trafnego stosunku udzielnych części, i przynaymniey uważano, że wytworniey urządzony osobny od-

dział gospodarstwa, bez poprawy całkowitego ekonomicznego układu, tak mało był przydatny, iak doskonale wyrobione metalowe kółko w drewnianey kukułce. Przy wielu źle obrachowanych doch dzeniach, nie umiano nadać właściwego ruchu. Machina w swym porządku naruszona, nieprzyzwoitém tarciem do szczętu się psuie. Rzadko się zdarza, żeby ważna cząstkowa odmiana, całkowitego za sobą nie pociągnęła przeistoczenia: a całkowite przeistoczenie, tyle obszernych i gruntownych wyciąga wiadomości, tak istotnego poznania i względu na wszelkie mieyscowe położenia, tak ścisłego obrachunku pewney pory, że w jednym kraiu, zaledwie kilku sposobnych liczyć można ekonomów.

Skwapliwie przed iębrane źle obrachowane doświadczenia nowych gospodarskich urządzeń, wszędzie chybiły, i do wszelkiey nowości wstręt sprawiły. Z tego powodu, i nayznacznieysze ekonomiki w większey liczbie prowincyi, okazuią dotąd ten szczególny charakter, iaki ieszcze za czasów Karola W. był przyięty, i gdzie niegdzie tylko mniey ważne wprowadzono poprawy. Chyba że znakomity gieniiusz lub szczęśliwy przypadek podał przykład, w jakiey okolicy, nowego ekonomicznego układu. Jeżeli szczęśliwém zdarzeniem przypadł do mieyscowych stosunków, ieżeli przy miernych talentach i miernym koszcie, trudności przezwyciężone

bydź mogły, ieżeli pomyślny skutek widocznie podpadał pod oczy, i nowe obroty ekonomiczne szczupleyszego raczey, niż znacznieyszego w nakładach wyciągały kapitału; wtedy takowy nowy układ powolnie znaydował naśladowców, i za czasem przyięty został za ulubione prawidło w całey okolicy, które tu owdzie określono, lecz co do istoty nie ważono się go odmienić.

Jeżeli przeciwnie w którey okolicy, gospodarz dowcip i talenta posiadaiący, założywszy sobie pewny układ ekonomiczny, iedynie właściwemu położeniu służący, lub też przy szczególnieyszém staraniu, i znacznieyszych nakładach, sposób uprawy nagle do wysokiego stopnia doskonałości doprowadził: to mogło wzbudzić podziwienie i zazdrość sąsiadów; lecz powszechney chęci naśladowania nie wznieciło; nawet tak znamienity mąż, mniey ieszcze swey oyczyznie stał się użytecznym, gdy naśladuiący nierozsądnie, ścisło i że tak rzekę niewolniczo danego trzymaiąc się przykładu, w swych doświadczeniach błądzili. Kiedy zaś w liczbie maiętnieyszyszych gospodarzy znaydzie się więcey zabiegłych i umieiętnych, którzy idąc za własnem przekonaniem, iż przez ulepszoną, lecz do położenia przystosowaną uprawę produkta rolne znacznie pomnożone bydź mogą, zabieraią się do takowego zamysłu; wtedy zaprowadzenie rozmaitych ekonomicznych urządzeń w jedneyże okolicy iest rzeczą podobną. Każde takowe urządzenie przyłoży się do zbo-

gacenia massy gospodarskich wiadomości, przedmioty w różniącey przedstawi postaci, i z licznych pod oczy podpadaiących działań wynikną wypadki, powszechne prawidła wskazuiące. To nie przeszkodzi, że większa część dóbr dla różnych przyczyn przy dawnych zwyczaiach zostanie, a zatém w ogóle stan uprawy bez żadnego ulepszenia tak, iak w innych kraiach, gdzie mnieysze w tey nauce oświecenie.

Dosyć natém, aby mieć wyobrażenie, czém iest narodowy charakter w ekonomice.

Teraz zwróćmy uwagę na to, w jakim widoku i stosunku uważać ią będziemy.

Statysta, bądź ekonomiczny polityk zapyta się, do iakiego stopnia doszło rolnictwo w całey kraiu rozległości, w względzie ogólney produktów massy. Ciekawy i dowcipny gospodarz pragnie wiedzieć, iak wysoki przy ulepszoném rolniczém rozrządzeniu rola prowent przyniosła. Ten zaś który na rolnictwo zapatruie się iak na umieiętność, może się tylko bada, iakie uczyniono doświadczenia i wynalazki, iakie wiadomości i iak daleko się rozszerzyły, iaką nakoniec z nich czerpać można naukę.

Stąd iednemu tego, drugiemu owego kraiu układ bardziey się spodoba. Zdarzyć się może, że tam nawet gdzie naylepsza, i żadnego ulepszenia nie potrzebuiąca uprawa zaprowadzona, lud w nauce rolniczey żadney nie ma wiadomości.

Niderlandy za przykład służyć mogą, podług opisu *l' Abbé Man*: pilność rolnika, przychód z gruntu w żadnym może kraiu nie iest wyższy. Przypadek lub iaki missyonarz na nawrócenie pogańſtwa zesłany, dokładnie znaiący Rzymskie rolnictwo, wprowadził do tego kraiu uprawę właściwą do gruntu; tey trzymaiąc się lud ten cierpliwy, z niespracowaną usilnością, od kilku wieków na mieraych gruntach znaczne zbiera plony, a zaledwo własney doſtarczaiąc potrzebie, panów swoich ubogaca.

Jeſt się czego nauczyć z ich sposobu gospodarowania, i uważnemu rolnikowi ważne podać może prawidła. Lecz próżno żądać od nich uwiadomienia, na iakich zasadach gruntuie się ich urządzenie, i iakie naſtępne tych zasad zamiary. O żadną nie dbaią poprawę, choćby nawet z łatwością i użytkiem wprowadzoną bydź mogła, lecz każdy w swey okolicy tak robi, iak podług ſtarożytney tradycyi z dawna robili przodkowie. Dlatego w razie odmienney okoliczności, rady sobie dadź nie mogą, i wszelkie nowe doświadczenia na oddalonych rolach od zamieszkań, iak świadczy *Man*, wcale im się nie wiodły.

Z drugiey ſtrony zdarzyć się może, że lud posiada wiele wiadomości rolniczych, z usilnym ſtarunkiem około roli chodzi: czego iednak ani przez powiększoną massę produktów, ani przez znacznieyszy z gruntu uży-

tek uznać nie można. Błędne ſtatyſtyczne i polityczne ſtosunki, częſtokroć energii narodowey niezwyciężone przynoszą przeszkody. I ta ieſt naytrudnieysza część nauki naszey, aby potrafić, bądź z takowych ſtosunków iak naylepiey korzyſtać, bądź też szkodliwy ich wpływ odwrócić, ile ſtan nasz dozwala. Przeto w urządzeniach gospodarskich nieprzerwanie na nie wzgląd mieć należy.

Cudzoziemiec mniey zawiadomiony o naszey sytuacyi, wtedy może naganiać nas będzie, kiedy przekonanie nas przeświadcza o doskonałości naszego działania, i że z tych okoliczności iak naylepiey korzyſtać umieliśmy. Gdzie gromadzkie paſtwiska, wspólne na paszę użycie ugorów, ścierni i łąk; gdzie pańszczyzna, dziesięciny, gdzie zatamowany handel krałowych produktów, każdey przeszkadzaią poprawie, i znacznieysze nakłady niekorzyſtnemi czynią; tam przy nayczynnieyszym przemyśle rolnictwo w powszechności w niższym będzie ſtopniu, niżeli w kraiach od pęt tego barbarzyńſtwa uwolnionych. Nagana padać nie może na gospodarza, lecz na władzę prawodawczą: lubo nieſtety ieſt prawdą, że w teraźnieyszych czasach, dobre i mądre rządu widoki, w uporczywości, w niewyrozumieniu i w osobiſtym właścicieli interesie pospolicie naywiększego oporu doznaią.

Więc o sztuce nie w miarę skutków sądzić można, gdyż tey pierwszeńſtwo nadać

winniśmy, która z powszechnego i niezmiennego położenia własnego naylepiey korzyſtać, i wszelkie zawady ile możności, uprzątnąć umie. Jm bardziey są zawikłane, tem rozmaiciey użyć iey przychodzi. Te zawady zachęcą do nowych wynalazków, a tém samém będą powodem, że nowemi ubogacona dodatkami umieiętność, większey nabędzie rozciągłości.

Stąd wnosić wypada, że pragnąc mieć czyſte wyobrażenie charakteryſtyczney cechy gospodarſtwa iakiego narodu, trzeba abyśmy doskonale poznali wszelkie fizyczne i moralne ſtosunki iego rolnictwa. Bez takowey wiadomości, zawsze mylnie sądzić będziemy o gospodarſtwie oddzielnych rolników i całego narodu. W poprzednich tomach tego pisma przełożyłem, co mi się nayważnieyszego zdawało względem takowych ſtosunków w Anglii. Teraz uczyniemy ich ieszcze porównanie z *naypowszechnieyszemi* w Niemczech; mówię *naypowszechnieyszemi*, bo w kraiu tak obszernym, złożonym z państw słabym tylko połączonych związkiem, lecz zupełnie odrębnych i udzielnych, nieskończona ieſt rozmaitość: mianowicie przyznać powinienem, że chłop przeznaczony do roli, choć przy większey władzy ograniczeniu, rzeczywiściey ieſt właścicielem swey posady, że ma byt cywilny, i bardziey prerogatyw wolności współobywatelskiey używa, chociaż w niektórych prowincyach przeciwne znaydą się wypadki.

Mała różnica między naszym wolnym chłopem i uboższemi Angielskiemi dzierżawcami. W pewnym względzie los ich nie ieſt tak pomyślnym iak owego, zwłaszcza kiedy tylko pewne podatki ma opłacać, a od arbitralnych daremszczyzn ieſt wolnym. Chociaż, podług rozmaitego umiarkowania dworskich przywileiów, nie ieſt samowładnym posady swoiey właścicielem; iednak pewnym bydź może, że się przy niey zawsze utrzyma, i dzieci iego ią odziedziczą, a to bez powiększenia raz uſtanowionych powinności i danin. Przeciwnie uboższy Angielski dzierżawca polegać musi na woli dziedzica, i z possessyi uſtąpić, gdy przed rokiem wypowiedziana mu będzie. Wprawdzie nie wypowiadaią łatwo bez warunku dawaney dzierżawy, chyba dla ważnych przyczyn, bo ktoby tak sobie poſtępował, wnet iego dzierżawy puſtkamiby ſtały. Lecz uſtawnie dzierżawne summy ſtaraią się podwyższać, co w iſtocie naygłownieyszą przeszkodą, rozszerzeniu się w Anglii ulepszonego sposobu gospodarowania. Jeżeli dzierżawca pola swoie poprawił znacznie, ieżeli przez przemysł do większego przyszedł maiątku, wnet wielu dziedziców większey wyciągaią dzierżawy, a dzierżawca albo na to przyſtać musi, albo ulepszoney odſtąpić possessyi. Prócz tego częſto opisy kontraktowe zbyt ścisło obwarowane, i wbrew polepszaiącey uprawie przeciwne, maią w celu ubezpieczenie się od skutków niechęci złych

dzierażawców, w rozumieniu, że tylko ſtaraią się rolą wypłonić, i potém porzucić. Prawda, że równie iak i u nas, Angielscy dzierżawcy znaią tę sztukę. I tak *np.* idąc podług zwykłych przepisów, waruie się, że paſtwisk zorywać lub uprawiać nie wolno, gdy tym czasem zdarza się, że nie ieden folwark posiada nikczemne błonie, zaledwie owcom na pasze służące, które uprawiwszy i osuszywszy znaczne wydawałyby żniwo, lub na żyzną łąkę mogłyby bydź obrócone, a na to mieysce wapniſte wzgórki wyiałowione, zasiawszy esparcetą, obfitą i zdrową dla owiec, dadźby mogły paszę. Zoſtaią iednak bez tey korzyści, i którey się z nich spodziewać można.

Na znacznieyszych folwarkach w całych prowincyach, iednakie warunki kontraktowe, nie zważaiąc czyli zgodne z mieyscowemi okolicznościami, lub nie. Od kilku wieków wprowadzoney formalności, czyli terminalności trzymaią się dotąd. Wielu maiętnych właścicieli, mniey o adminiſtracyą dóbr swoich dbaiąc, byleby roczney dzierżawy prowent wybrali, i tey opłaty mieli bezpieczeńſtwo, poruczaią rząd dóbr swoich prawnikom lub patronom: mogą oni bydź bardzo biegli w swoiém rzemieśle, lecz ani rolnego ani leśnego gospodarſtwa nie mieć znaiomości: dosyć im ściśle obwarować wyliczenie na terminie dzierżawney summy, i porządnie rubrykowane prowadzić rachunki. Takie dobra w podobnym są ſtanie, iak kiedy w Niemczech dobra lenne

przez konkurs wpadną w ręce prawników. Trzymaiąc się przepisu, nie zezwolą na żadną melioracyą szczególnieyszych zabiegów lub nakładów potrzebuiącą, i rzecz rzadka, żeby na iakie żądanie przychylili się do odstąpienia od słownego brzmienia arendownego opisu: i słusznie o co innego się nie troszczą, jak tylko, aby kontraktowe ich nie chybiło, i co im urzędownie było zalecone. Tak dalece, że dzierżawca ma wolne ręce stan maiętności pogorszyć, ale nie polepszyć.

Ci ubożsi dzierżawcy, iedynie ulegli dobrey woli dziedziców, są po części ladaco ludzie, wyiąwszy gdzie właściciele maiąc większe oświecenie, wpoili od dawna w swych dzierżawców więcey rzetelności i moralności. Nie maiąc na nich pilney baczności, (mówi *Billingsley* w relacyi swoiey *Sommersetshiru*) wyniszczaią rolą, sprzedaiąc słomę do miast pobliższych, i lubo (iak *np.* w *Bath* i *Bristol*) naylepszego nawozu tanio dostać można, zaledwo kiedyś iaką furę przywiozą wracaiąc z miasta. Nie rozumiem bydź zbytnie surowym, twierdząc, że im rzadko dowierzać można. Tak są przywykli kłamać na targach, że z tey głowney i nayważnieyszey przywary, prawie wszystkie inne wnosić można. Przytém trzymaią się stale dawnych nałogów i przesądów.

„Nie mógłżeby się ten rys postępowania dzierżawców w *Sommersetshire* przystosować do naszych chłopów w niektórych okolicach?

Jednakowoż nie ieſtto powszechny charakter Angielskich dzierżawców, i tak *np. Baileys* opisuie dzierżawców Notthumberlandu. „Rozum ich przyymuie przekonanie, gotowi zawsze nowe czynić doświadczenia, i każdą użyteczną zaprowadzić poprawę, z inney okolicy pochodzącą: w tym celu zwiedziło wielu nayodlegleysze ſtrony tego kraiu, i każdą melioracyą własnemu położeniu służącą, na swe role przenieśli. Rzadko rok który minie, aby ktokolwiek z nich, takowey nie przedsięwziął podróży, iedynie końcem poznania, i rozpatrzenia się w doskonalszey uprawie, i w sposobie chowania bydła, tudzież dla widzenia nowo wynalezionych rolniczych narzędzi. Jakoż charakter dzierżawcy tak tu ieſt poważany, że ludzie dobre maiący wychowanie, od 500. do 1500. fun: ſter: licząc rocznego dochodu, nie maią za poniżenie zoſtać dzierżawcami, i tak sławne ieſt imie tuteyszych dzierżawców, że zwyczaynie przyymuią uczniów ſto i więcey f. ſter: corocznie płacących. Teraz właśnie syn lorda uczy się gospodarſtwa, ſtaraiąc się z naywiękſzą chęcią i uwagą ćwiczyć się w każdey ręczney robocie. „Lecz uważać potrzeba, że w Norhtumberland zwyczaynie kontrakty dzierżawne na wyznaczone i dłuższe termina wydawane bywaią, i powszechnie, powodzenię gospodarſtwa ieſt w miarę dłuższego dzierżawy czasu.

W ogólności mówiąc, długie termina arend, nie są iednak we zwyczaiu w Anglii, i

czynią wyłączenie. Bogaty dziedzic nierad prawa własności na lat kilkanaście odſtąpić, albo ograniczyć, ile gdy część roku we swych dobrach przepędza. Pragnie aby dzierżawcy na iego łasce polegali, i tak ich uważa, iak na z ślachic Niemiecki swoich poddanych chłopów. Lecz to wszyſtko się traci, skoro kontrakt na wiele lat zawarty. „Układ nasz obywatelski (twierdzi Michel) sprzeciwia się długim dzierżawom. Urodzenie i doſtoyność nie daią u nas prawa do uszanowania i uległości: dziedzic chcący iedno i drugie sobie zapewnić, dopiąć tego nie potrafi, chyba że własny interes dzierżawców ich do tego pociągnie. Im częściey mieszka w dobrach swoich, tém bardziey ſtarać się powinien mieć ich w swoiey władzy, aby uniknąć ich zuchwałości. Nie masz nieprzyiemnieyszey sytuacyi dla dziedzica na wsi żyiącego, iak kiedy w początku arendy, na czas długi zawartey, ma spór z swoim dzierżawcą. Tego przykłady są tak częſte, że dziedzice zwłaszcza między drobnieyszą ślachtą, albo zupełnie wieyskie swoie mieszkanie opuszczaią, i zaniedbuią, albo wcale na żadne dzierżawne termina pozwolić niechcą. Cierpi wprawdzie pycha dzierżawcy bydź pod władzą dziedzica, lecz nie masz środka, ieden drugiemu ulegać musi: a wtedy lepiey, by władza w ręku dziedzica zoſtała, bo wzgląd na własny interes nie dozwala, żeby iey nadużywał.„

Czy w rzeczy samey nie masz innego środka? czy tak dalece ieſt trudno opisać kontrakt, aby obiedwie ſtrony w nim znalazły bezpieczeńſtwo? że choćby (iak uważa Michel) wybór prawników i gospodarzy nad nim pracował, nie byłby bez błędu ułożony? nie ieſt tu mieysce roztrząsać. Ja tylko chciałem okazać, iak i dlaczego po większey części w Anglii, tam gdzie dzierżawca arbitrainy dziedzica podpada woli, rolnictwo w równym przynaymiey znayduie się ſtanie, iak w rękach Niemieckich chłopów.

Takowych więc uboższych dzierżawców, potrzeba porównać z naszemi włościanami: tych zaś, którzy pewny termin arędy maią zawarowaney, z dzierżawcami dóbr kameralnych i ślacheckich. A wtedy nie masz wątpliwości, że ſtan naszego woinego chłopa, z wielu miar ieſt lepszy, nad ſtan bez oznaczonego terminu aręduiącego dzierżawcy: że nawet rolnictwo w względzie dobra powszechnego, w ręku iego więcey zyskiwać powinno. Wszakże posiedzenie i rolą, opłaciwszy daniny, ma sobie i dzieciom zabezpieczone, a zatém ſtarać się powinien, nie tylko aby roczny z niey pomnażał dochód, lecz by ią nadal ulepszył, i na ten koniec dorobkowy obracał kapitał. Kto przy swey roli nie myśli żyć i umierać, ten około niey pracuie, iak około kruszcowey góry: wszyſtko z niey wyciśnie, aby iak można naybardziey

wyiałowioną naſtępcy zoſtawić. W Anglii taki dzierżawca, o iakim tu mowa, niepodobna, aby się mógł do swey possessyi przywiązać: można mu kazać z niey uſtąpić kiedy się podoba, i on ią porzucić może, skoro zyskownieysze dla siebie znaydzie mieysce.

Z każdey ſtrony rzecz zważywszy, układ dzierżawny Angielski, ma także swą korzyść, gdy kapitał uprawie przeznaczony powiększa się, i prędzey wchodzi w cyrkulacyą. Daymy, że wraz zebrany chłopów naszych maiątek tyle wynosi, ile tych dzierżawców Angielskich, których z niemi porównywaliśmy: iednakowoż maiątek pierwszych składaią po większey części zabudowania, tych zaś ieſt w gotowiznie wolney do rozrządzenia, i w ruchomych inwentarzach. Od kapitału gotowego nadewszyſtko zależy sposobność prowadzenia gospodarſtwa: gdy go zabraknie, naywiększa do wzroſtu rolnictwa przeszkoda. W Anglii maiątek dziedzica i maiątek chłopa rolnika wcale inaczey rozumieć należy, i w użyciu ekonomicznem oba w sprzecznym względem siebie ſtoią ſtosunku.

Podług *Arthur Joung*, ogół kapitału w rolnictwo włożonego wynosi 64. milionów funtów ſterlingów: wielu utrzymuie, że to nie dosyć, i w tym niedoſtatku upatruią naywiększą zawadę do poprawy ekonomiki. Dom i gospodarskie budynki wymagaią nakładów, w nich naywiększa część maiątku

chłopa naszego, lecz powszechnie prowentem tylko wolno mu zarządzać. Gdzie ostrzeysze dworskie ustawy, tam na zabudowanie, długu zaciągać nie może; więc chłop nie znaydzie kredytu, choćby do ulepszenia i dzielnieyszego prowadzenia gospodarstwa, chciał się szczerze przyłożyć. Dorobek na zysk uprawy obrócony nie będzie. Ten idzie w podział na młodsze dzieci; te nie maiąc gruntu, albo temi pieniędzmi inne rozpoczną rzemiosło, albo na procent dadzą, lub ie roztrwonią.

Angielski dzierżawca kilkoro maiąc dzieci, powiększywszy swą fortunę, szuka osobney dla nich dzierżawy, i na jey zagospodarowanie nabyty obraca kapitał; więc zostaie w roli, byle dzieci podobny miały zamiar.

Dzierżawca Angielski posiadaiąc 100 fun: ster: i na małey arędzie przemysłem swoim podwoiwszy ten kapitał, wnet się stara o possessyą 200 fun: ster: wynoszącą: ieżeli i tę sumkę podwoi, chwyta się dzierżawy, aby mógł włożyć 400 fun: sterl: a tak nieraz oszczędny wyrobnik wyszedł na znakomitego dzierżawcę, któryby u nas przy szczupłey został posadzie. Choćby nawet nasz włościanin z miernego swego dorobku był w stanie co przykupić, to ten kapitał w względzie ulepszonego rolnictwa iest utracony, pomnaża tylko własność gruntową, w czém nawet małe ma znaczenie: przeciwnie obrócony

na zaprowadzenie gospodarstwa, płodnieyszą daleko przyniosłby korzyść.

Prócz tego dzierżawca Angielski ma sposobność szukania sobie possessyi w miarę swoiey możności, dogadzaiącą woli i zamiarom własnym, ma wybór gruntu i wszelkich okoliczności: stosuiąc się do tego w czém więcey ma wiadomości, lub idąc za skłonnością, może się roli lub hodowaniu bydła poświęcić; komu znane szczegóły ekonomiki, wie, ile pomaga ochota i przywiązanie się do rzeczy.

Co dowodzi, że urządzenie tak szczupleyszych dzierżaw, iako też gospodarstwa włościan, ma swoie złe i dobre okoliczności.

Za kontraktem z obwarowaniem terminu, trzymaiącego possessyą Angielskiego dzierżawcę, porównać można, iak się rzekło, z naszemi Niemieckiemi dzierżawcami; z tą różnicą, iż tam pospolicie dłuższe termina, niżeli u nas od czasu do czasu się oznaczaią, z powodu, że walor pieniędzy tak znacznie spadł, produkta zaś rolne do wysokiey przyszły ceny.

W niektórych tylko hrabstwach, mianowicie w *Kent*, widzieć liczniey można właścicieli na małych possessyach, własną ręką po większey części swą rolą obrabiaiących, w innych mała ich liczba i coraz bardziey ubywa, gdy codziennie maiętności ich skupuią. Ci nietylko co do urządzenia, lecz nawet co

do

do sposobu myślenia, życia i obyczaiów, są podobni do naszych gburów, od dawna wolnych, nayczęściey na nizinach za prawem Flamanckiem osiadłych. Jednaki zdaie się bydź ich początek, i wszyscy pochodzą z Niderlandów. Przynoszą z sobą dokładną znaiomość osuszenia nizin, i wyrobienia na orne pola: przynosząc dostarczaiący maiątek, wypuszczone sobie przez dziedziców grunta, za wspólną umową, obięli, gdyż wszędzie prawie równego używaią prawa.

Rolnictwo i starownieysze bydła chowanie, dziedziczną iest w nich skłonnością, i trzymaiąc się stale swoie o rzemiosła, choć do znacznieyszego przyydą maiątku, nie odmieniaią swych zwyczaiów, ani ubioru; choć i w służbę udać się im przychodzi, niełatwo inny sposób życia obieraią, i z tey też przyczyny obstaią przy zastarzałych urządzeniach, i trudno ich przekonać, że inne ulepszone korzystnieysze bydź mogą. I tak *np.* wszędzie ich pług iest ciężki, i wielkiey siły przy robocie wymaga

Mniey znaydziemy w Anglii, niżeli w Niemczech maiętnych dziedziców, rządem swych dóbr zaiętych; ślachcica na wsi mieszkaiącego zatrudnia wprawdzie ogólne urządzenie, podział i poprawa dzierżawić się maiących folwarków; trzymanie budowli, bicie rowów, prowadzenie dróg i gościńców, zasadzanie lasów, rzadko się widzieć daią: o szczegóły rolnictwa wcale się nie pyta,

chyba naywięcey, ieżeli ma ſtaranie o uprawę swoiego parku, czyli *zwierzyńca*. Są wprawdzie wyłączenia, i mniemać nie należy, aby były zbyt rzadkie.

Nie znam nad pięciu lub sześciu panów bogatych, samych gospodaruiących na znaczney maiętności, pięć lub więcey tysięcy akrów maiącey rozległości, lecz tysiąc ieſt właścicieli od 600 do 1000 akrów posiadaiących, ich uprawie ſtaranność swą poświęcaiących. Na tychto dobrach gospodarſtwo z szczególnieyszém prowadzone natężeniem, w nich właściwe wydoskonałonego angielskiego rolnictwa siedlisko. Nie ograniczaią swych ſtarań do dóbr na siebie trzymanych, lecz podobnie sobie myślących szukaią dzierżawców, zezwalaiąc na dłuższe dzierżawy, i wolnieysze nadaiąc warunki. Przeto mówiąc o narodowem rolnictwie, maiąc iedynie w widoku oſtatnie dwie klassy powyżey wymienione, przyznać należy, że w wydoskonaleniu rolnictwa i w sposobie hodowania bydła, Anglicy wszelkie inne Europeyskie przeszli narody.

Atoli nie masz wątpliwości, że w wielu okolicach w Niemczech, przy wzraſtaiącey co raz ochocie do wybornieyszego rolnictwa, wyrównywamy Anglikom, a może w niektórych względach pierwszeńſtwo zyskamy. Jeżeli bowiem wytwornieyszą uprawą roli, wymyślnieyszém hodowaniem bydła nas

przewyższaią; wyznać iednak godzi się, że co do ogólnego rzeczy poznania, co do trafnieyszego stosunków zachowania, i do nadania szczegółom prostego do zamiaru kierunku, celuiemy nad Anglików, a przynaymniey ściśleysze w tey mierze mamy obięcie.

Reszta w następuiącym Numerze.

LITERATURA.

Wypisy z tłumaczenia na ięzyk Polski Liwiusza.

Prawie wszystkich dzieiopisów Łacińskich mamy w języku naszym tłumaczonych: na Liwiusza, oprócz mów kilku, dotąd się pióro Polskie odważyć nie śmiało. JP. Konstantyn *Wolski* Professor w królewskiem Liceum Warszawskiem, zaymuie się od lat kilku tak ważną pracą. Biegłość iego w obudwóch ięzykach obiecuie zdatnego tłumacza. Kładziemy tu kilka wypisów, które tłumacz poddaie pod sąd publiczności.

Zaczęcie xięgi pierwszéy Liwiusza.

Czy niepróżną pracę podeymę, gdy od pierwiaſtków miaſta dzieie ludu Rzymskiego opiszę, ani wiem dosyć, ani chociażbym wiedział, śmiem tego mówić. Znam albowiem, równie zadawniony, iak powszechny ten zwyczay, że późnieysi naſtępnie pisarze pochlebuią sobie, iż albo coś pewnieyszego z dzieiów podadzą, albo sztuką pisania niezgrabną ſtarożytność przewyższą. Jakożkolwiek bądź, nie zaszkodzi iednak, że i ia z moiey ſtrony, ile siły pozwolą, przyłożę się cokolwiek do pamiątki dzieiów tego ludu, który pierwszeńſtwo trzyma na ziemi; a ieżeli w tym natłoku pisarzów, sława moia pozoſtanie w ukryciu, pocieszę się tych wielkością i znakomitością, przez których imie moie zaćmione będzie.

Rzecz ieſt mimo tego, i pracy niezmierney, gdy wyżey lat siedmiuset zasięga, i opisuie dzieie pańſtwa, które z drobnych wywiedzione zawziątków, do tego ſtopnia się wzmogło, że iuż wielkością swoią upada; a czytaiącym wielu, niewątpię, że pierwiaſtkowe początki, i naybliższe pierwiaſtków okoliczności, mniey pewnie przyiemności wyſtawiaią, kwapiącym się do tych świeższych czasów, w których nie dopiero przemagaiącego narodu siły, same się trawią i niszczą. Ja z przeciwney ſtrony, szukać będę tey korzyści z méy pracy, że oddalę od siebie widok obecny tych nieszczęść,

które nam w ciągu lat tyln były spółczesne przynaymniey tym czasem, gdy pierwotnemi czynami, całą myśl moię zaprzątnę; wcale na to niebacząc, co umysł piszącego, ieśli nie odurzyć, niepewnym przynaymniey uczynić może.

Co przed założeniem Rzymu, i wprzód niżeli miał bydź założony, więcey w poetycznych ubarwione baśniach, niż w nieskażonych czynow zabytkach do nas przesłano, tego ani utrzymywać za prawdę, ani zbiiać nie mam przedsięwzięcia. Należy się to pobłażenie ſtarożytności, że do ludzkich, boskie sprawy mieszaiąc, pierwiaſtkowe miaſt dzieie, szanownieyszemi czyni. A ieżeli któremu narodowi powinno bydź wolno uświęcać pierwiaſtki swoie, i twórczey bogów ręce przyznawać; na tym ſtopniu chwały woienney ſtoi lud Rzymski, żeby, gdy Marsa szczególniey głosi bydź swoim i swego założyciela oycem, przecięż i to narody ludzkie, równym znosiły umysłem, iakim znoszą panowanie iego. Ale te, i tym podobne okoliczności, iakżkolwiek kto nagani, albo oceni, nie będę się zaiſte tak dalece na to oglądał.

Na to mi każdy podług możności swoiey, niechay naymocniey umysł natęży, iakie życie i iakie były obyczaie, przez iakich ludzi, przez iakie obroty wśród pokoiu i woyny, utworzyło się, i wzrosło pańſtwo; przy słabieiącey potem zwolna karności, niech uważa, omdlewaiące, że tak powiem,

obyczaie; daley, iak coraz to bardziey nikczemniały; toż iak nagle upadać zaczęły; aż póki do tych czasów nie przyszło, w których iuż ani wyſtępków naszych, ani środków poprawy, znieść nie możemy. To też ieſt osobliwie w poznawaniu rzeczy zbawienne, to naywiększą korzyść przynosi, abyś wszelkiego przykładu miał wzory, w znakomitym wyſtawione zabytku, w którebyś się wpatrywał; ſtąd abyś wybierał dla ciebie i dla rzeczypospolitey, czegobyś naśladował; ſtąd co w zawzięciu, co w skutku swoim ieſt sprosne, abyś obmierził.

W oſtatku, albo mnie zawodzi miłość sprawy podiętey; albo też nie było nigdy żadney Rzeczypospolitey, ani większey, ani cnotliwszey, ani bogatszey w dobre przykłady, ani też do któreyby się tak nierychło łakomſtwo i rozrzutność wcisnęły, ani gdzieby tak długo, i w tak wielkiey czci miano ubóſtwo i oszczędność; tak to im mniey rzeczy, tém mniey też było chciwości.

Nie dawno bogactwa zaoſtrzyły łakomſtwo, a obfitość roskoszy, tę żądzę, aby przez zbytek i lubieżność, zginąć samym i wszystko zagubić. Ale skargi, ani pewnie wtedy nawet przyiemne, gdy podobno i nieuchronne będą, przy rozpoczynaniu tak ważney sprawy, niech mieysca nie maią. Z dobrą otuchą raczey i życzeniem, oraz wezwaniem bogów i bogiń, gdyby iak u poetów,

tak i u nas był zwyczay, chętnieybyśmy zaczynali, aby przedsięwzięciu tak wielkiego dzieła poszczęścić raczyli.

Z xięgi pierwszey, bitwa między Horacyuszami i Kuryacyuszami.

Zaczęto z oboiey ſtrony, iak nayusilniey się krzątać około woyny, podobney bardzo woynie domowey, bo zachodziła właśnie między rodzicami i dziećmi. Jedni i drudzy byli plemieniem Troiańskiém; gdyż Lawinium od Troi, od Lawinium Alba, ze szczepu Albańskich królów ród wiedli Rzymianie. Jednakże wypadek woyny, walczenie mniey sprawił żałosném, bo nawet do spotkania się wſtępnym boiem nie przyszło, i tylko zburzywszy pierwsze miaſto, dwa narody w jedno zmieszane. Albanie pierwsi, w ogromney sile na pola Rzymskie napadli; Obóz nie więcey iak pięć tysięcy kroków od miaſta zataczaią, i opasuią wałem. Okopy te Kluiliuszowemi od imienia wodza przez kilka wieków nazywano, dopóki z rzeczą samą imie także nie zaginęło. Wtym obozie Kluiliusz Albanów król umiera; Albanie dyktatorem Mecyusza Fuffecyusza ſtanowią.

Tym czasem Tullus rozzuchwalony osobliwie śmiercią króla, rozgaduiąc, że i naywyższa moc bogów, gdy od głowy zaczyna, na całe imie Albanów karę rospo-

ſtrze, dla woyny niesprawiedliwey; ominąwszy w nocy oboz nieprzyiacielski, dąży z woyskiem na grassowanie po polach Albańskich. Tym obrotem Mecyusza ze ſtanowiska wywabił, który iak może naybliżey podciąga pod nieprzyiaciela. Stamtąd posła przodem puściwszy, obwieścić każe króla, że należy wprzód się rozmówić, niżeliby się spotkali. Jeżeliby chciał się z nim widzieć, doſtatecznie ieſt przekonany, że z tém przyydzie do niego, co równie do pożytku Rzymu, iak i Alby się ściąga. Nie wzbronił się Tullus, chociaż za próżne rzeczy poczytał, coby podano; wyprowadził swoie woysko na pole: wychodzą z przeciwney ſtrony i Albanie.

Gdy sprawione szyki z oboiey ſtrony ſtanęły; w małym poczcie znacznieyszych wyſtępuią w pośrodek wodzowie. Tam rzecz Albanin zagaia: „Że z powodu gwałtów, i nie wróconych rzeczy podług przymierza, o które się upominano, powſtała ninieysza woyna, i król nasz Kluiliusz tak rozgłaszał, i ty zapewne Tullusie, to samo powiesz. Lecz ieżeli prawdziwie raczey, niżli dla kształtu mówić należy; żądza panowania dwa pobratyńskie i sąsiednie narody, do broni podżega. I bodayby czy trafnie, czyli opacznie rzeczy tłumaczę, nie taki był zamysł tego, który woynę podiął. Mnie Albańczycy wodzem na nię obrali. O tém cię przeſtrzegam Tullusie: iak

ogromna iest potęga Etrusków obok nas; a więcey ieszcze obok ciebie, im wy bliżey nich iesteście, tém znasz dokładniey: wiele oni na lądzie, a naywięcey maią przewagi na morzu: pamiętay i wtenczas, gdy znak do bitwy wydasz, że oba te woyska widowiskiem dla nich będą, aby na znużonych i ponękanych, wraz zwycięzcę i zwyciężonego uderzyli. A zatém przez miłość bogów, ponieważ nie przestaiąc na pewney wolności, puszczamy się na kość wątpliwą niewoli, lub panowania, wynaydźmy iakiś środek, przez który, kto z nas nad drugim ma panować, bez wielkiey klęski i krwie rozlewu obudwu narodów, roztrychnąćby można." Nie od tego był Tullus, chociaż tak przez wrodzoną dumę, iak przez nadzieię zwycięztwa był tém butnieyszy. Za porozumieniem się oboiey strony, zgadzaią się na to, do czego sama fortuna dodała pochopu.

Podobno w obudwóch natenczas woyskach, było po trzech braci bliźniaków, równie dzielnością, iak i wiekiem nie różniących się od siebie. Jest pewne świadectwo, że się Horacyuszami i Kuryacyuszami zwali; i nie masz prawie w starożytnych rzeczach nic nad to znakomitszego: iednak w okoliczności tak sławney zawsze iest co do imion niepewność, z którey strony Horacyuszowie, z któreyby byli Kuryacyuszowie. Powaga pisarzów równa iest na obie. Więcey takich znayduię,

którzy Rzymianów Horacyuszami zowią, i na to móy umysł się skłania, abym poszedł za niemi. Z potróynemi bracią nadrabiaią królowie, aby za swoię każdy oyczyznę rozprawili się orężem: Z którey ſtrony zwycięztwo, przy tey i panowanie ma zoſtać. Nie wzbraniaią się: czas i mieysce umówiono. Wprzód niżeliby ſtoczyli walkę, przymierze między Albanami i Rzymianami, pod tém zawarowaniem ſtanęło: ażeby, którego kolwiek ludu mężowie, w owém spotkaniu zwyciężą, ten nad drugim spokoynie panował. - - - - - - - - - - - - -

Po dokonaniu przymierza, po trzech braci z oboiey ſtrony, iak zmowione było, do broni się biorą. Gdy iedni i drudzy, każdy swoich napominaią: że bogi oyczyſte, oyczyzna i oycowie, ile tylko w domu współziomków, ilekolwiek było ich w woysku, teraz na ich broń, na ręce ich patrzaią; rozbuiali i sami z siebie, i pełni ducha z okrzyków dodaiących zapału, w pośrodek między dwa zaſtępy wychodzą. Stanęły przed obozem, z jedney i z drugiey ſtrony obadwa woyska, nie tyle niebezpieczeńſtwem obecném, iak niepewnością losu powarzone. Albowiem szło o panowanie, złożone iedynie na dzielności i szczęściu tak niewielu mężów. A tak wątpliwi i zawieszeni z natężeniem patrzą na niemiłe wcale widowisko.

Wydano hasło. Z dobytą bronią, iak gdyby zastępy iakie, trzey młodzieńcy z dzielnością woysk ogromnych, wpadaią iedni na drugich. I tym i owym, nie własne niebezpieczeństwo, ale panowanie publiczne, obok niewoli, stoi na myśli, i los oyczyzny taki na przyszłość, iaki oni zdziałaią. Skoro za pierwszém zaraz spotkaniem, broń szczęknęła, i lśniące błysnęły miecze; wzdrygnienie nagłe przeszło patrzących; a w oboiętney na obie strony nadziei, martwiały usta i duchy. Gdy potém wrącz się starli, a nietylko obroty ciała, i wątpliwe oręża zamachy, ale rany nawet i krew widać iuż było; dwóch Rzymianów, zostawiwszy rannych trzech Albaninów, ieden na drugim bez duszy padli.

Na widok poległych, gdy wykrzyknęło z radości woysko Albańskie; Rzymskie półki, iuż nadzieia cała, iednak nie trwożliwość iescze, odstąpiła, wylęknionych o los trzeciego, którego trzey Kuryacyuszowie obskoczyli. Ten podobno cały był ieszcze, iako wszystkim razem sam ieden nierówny, tak naprzeciw każdemu z osobna nieustraszony. Więc ażeby rozosobnił bitwę, do ucieczki się bierze, tak sobie myśląc, że ścigać go będą, ile wystarczy każdy w miarę osłabionego ciała zranieniem. Już był ubiegł przeciąg nieiaki od mieysca owego, gdzie bitwa była, gdy wstecz się obeyrzawszy, widzi w

odległościach niemałych, następuiących, i iednego iuż niedaleko od siebie będącego. Na tego odwraca się z wielkim zapędem; a gby Albańskie woysko, woła na Kuracyuszów, aby bratu na ratunek przybywaii, iuż Horacyusz zabiwszy nieprzyiaciela, zwycięzca szedł na spotkanie się z drugim. Wtedy okrzykiem, iaki z niespodziewanego szczęścia zwykł bywać sprzyiaiących, Rzymianie krzepią rycerza swoiego, i on sam spieszy odbydź walkę czémprędzey. Wprzód zatém, niżeliby ow, który nie był opodal, nadążył, i drugiego Kuryacyusza zabiia. Już tedy w równi do boiu sam na sam pozostali, ale nie z jednaką siłą, ani nadzieią. Jednego nietknięte ciało że-lazem, i dwoiste zwycięstwo, rozzuchwalonym wystawiało na trzecią bitwę; drugi powłócząc ciało, zmęczone ranami, znużone pogonią, i klęską dwóch przed sobą braci znękany, narzuca się zwycięzcy nieprzyiacielowi. Już to nie była walka. Rzymianin w uniesieniu radosném. „Dwóch, rzecze, cieniom braterskim poświęciłem; trzeciego sprawie tey woyny, aby Rzymianin panował Albaninowi, poświęcam. Broń słabo trzymaiącemu, miecz w karku z góry utapia, z poległego łupy zabiera. Rzymianie wykrzykuiący i winszuiący, idą na przeciw Horacyusza, z tém większém weselem, że blisko trwogi iuż było.

- - - - - - - -

- - - - - - - -

- - - - - - - -

Z xięgi drugiey zaczęcie.

Wolnego iuż odtąd ludu Rzymskiego sprawy, w pokoiu i woynie wydarzone, roczne urzędy, i panowanie praw dzielnieysze niż ludzi, opisywać będę. Która to wolność że tém weselsza była, skutekto pychy ostatniego króla, bo poprzedzaiący tak panowali, że nie bez słuszności, wszystkich na potém za założycieli pewnych części zaczętego miasta, które za nowe sedliska pomnożonemu przez siebie gminowi przydawali, poczytywano; ani kto wątpi, że Brutus sam, który na tak wielką chwałę z wypędzenia pysznego króla zasłużył, na naywiększe złe publiczne byłby to uczynił, gdyby niewczesną żądzą wolności uięty, któremu z poprzedzaiących królów, berło wytrącił.

Cożby to albowiem nastąpiło, gdyby owa zgraia pastuchów i przychodniów, zbiegłych ze swoich narodów, pod opieką świętości kościoła, otrzymawszy wolność, albo przynaymniey bezkarność, nie czuiąc nad sobą postrachu władzy królewskiey, wichrzeniem trybunów miotaną była; a w obcém dla nich mieście zwaśnienia wprzód zaszły z senatem, nimby zakłady żon, dzieci i zamiłowanie samey ziemi, do którey się przywyka długim czasu przeciągiem, sprzymierzyły ich duchy? Rozsypałyby się były niezgodą, nie doszłe ieszcze rzeczy. Pielęgnował ie spokoyny powściąg władzy, i do

tego przez dodawanie karmi doprowadził, że dobry owoc wolności, przy doyrzałych już siłach trawić mogły. Wolności zaś zaród, ſtąd się bardziey oznacza, że roczne panowanie poſtanowiono, niż że co z władzy kroiewskiey uięto. Wszy kie zaszczyty, wszyſtkie przywileie, otrzymali pierwsi konsulowie. To tylko zawarowano, aby za przydaniem toporów obudwom, w dwoynasob większa nie wydawała się groza.

Brutus pierwszy za uſtąpieniem wspolnika władzy, otrzymał te znaki; ani oſtrzeyszym był mścicielem wolności, iak potem ſtróżem. Naypierwey pomiędzy wszyſtkiemi rzeczami, lud łakomy na nową wolność, aby się potém uiąć prośbom, ani darom królewskim nie dał, związał przysięgą, że nikogo w Rzymie cierpieć królem nie będzie. Potém, przez coby siły tém więcey w senacie, wielość sama zgromadzenia czyniła, przez zabóyſtwa króla zmnieyszoną liczbę oyców, wybrawszy znacznieyszych ze ſtanu rycerskiego, do trzechset dopełnił. Stąd poszło podanie, że do senatu przywoływano tych, którzy oycami (*Patres*), i którzy wybranemi byli: Wybranemi (*Conscripti*), wezwanych do senatu nowego mianowano. Dziwnie to wiele pomogło do zgody obywatelſtwa, i połączenia umysłów senatu i gminu. - - - - - -

- - - - - - - - -

Z teyże xięgi. Spisek na wpuszczenie wygnanego Tarkwiniusza do Rzymu, odkrycie iego i ukaranie.

Gdy nikt iuż o tém nie wątpił, że z Tarkwiniuszami przyydzie do woyny; nadspodziewanie wszystkich późniey to nastąpiło. Lecz czego naymniey się bano, przez chytrość i zdradę, ledwie nie przepadła wolność. Było pomiędzy Rzymską młodzieżą kilku nieładniakiego urodzenia młodzieńców, którzy za czasu królów, rozwiozłeysi w rospuście, rówiennicy i towarzysze młodych Tarkwiniuszów, przywykli żyć obyczaiem królewskim. Teyże samey w równości praw dla wszystkich zapragnawszy swawoli, wyrzekali pomiędzy sobą; „Że wolność wszystkich dla nich stała się niewolą: że król iest człowiekiem, u którego wyprosić można, czy gdzie masz prawo, czy gdzie czego bezprawnie żądasz: iest tam mieysce i pobłażaniu i dobrodzieystwu; i rozgniewać się i przebaczyć może, między przyiacielem i nieprzyiacielem, umie rozróżnić. Prawa zaś rzeczą są niemą, nieprzebłaganą; dogodnieysze ubogiemu, niżli możnemu: nie masz u nich zwolnienia, nie masz pobłażania żadnego, ieśli przestąpisz: niebezpieczno iest wśród tylu słabości ludzkich żyć niewinnością samą. Tak iuż w roziątrzeniu umysłów z siebie samych, posłowie nadchodzą; nie czyniąc żadney wzmianki o przywróceniu królów, upominaią się o ich dobra. Gdy ich w senacie

wysłuchano, kilka dni na naradzaniu się zeszło, aby w razie nieoddania przyczyną woyny nie były, a gdyby ie wydano, do woyny podpału, i zasiłku nie dostarczyły. Tym czasem z posłów każdy się czegoś innego pokusza, wrzekomo, d br powrocenia patrząc, pokątnie na odzyskanie tronu knuiąc zamachy: i niby około tego, o co na pozór chodziło, czyniąc zabiegi, znacznieyszey młodzieży wybaduią umysły: ktorym ich mowa przypadła do smaku, tym listy od Tarkwiniuszów oddaią: i o wpuszczeniu taiemnie w nocy królów do mia a namawiaią się.

Witelliuszom i Akwiliuszom braci, tey rzeczy zwierzono naprzód. Witelliuszów siostra żoną była Brutusa konsula, i iuż z owego małżeństwa dzieci były doyrzałe młodzieńcy, Tytus i Tyberyusz: i ich także wuiowie do wspólnictwa układów przypuszczaią.

Oprócz tego kilku i ze ślachetnieyszey młodzieży, przybrano do tey taiemnicy, których pamięć zgasła w odległości wieków. Tym czasem gdy w senacie przeważyło zdanie, uchwalaiące, ażeby oddać dobra, i toż samo za przyczynę wzięli posłowie pobycia w mieście, że u konsulów przewłokę sobie wyiednali, do przyrządzenia podwód, na których mieli wywieźć rzeczy krolewskie; cały ten czas łożą na naradzenie się ze spiskowemi; i wymogli przez nalegania usilne, że im listy dano do Tarkwiniuszów: bo inaczey, iakżeby uwie-

rzyli,

rzyli, że nie czcze słowa posłowie w rzeczach tak wielkiey wagi przynoszą? Dane listy w zakład rzetelności, na iaw zbrodnią wydały. Bo gdy dniem wprzody, niż posłowie do Tarkwiniuszów wyiechali, i wieczerzano podobno wtedy u Witelliuszów, a spiskowi tamże sam na sam, wiele się pomiędzy sobą, o nowym, iak zwyczay, układzie naradzali: rozmowy ich ieden z niewolników dosłyszał, który iuż wprzody wszystko zmiarkował, ale oczekiwał pory, ażby listy posłom oddano, któreby przeięte, o prawdzie rzeczy zaświadczyły. Gdy zwąchał, że iuż maią listy oddane, wszystko konsulom doniósł. Konsulowie na pochwycenie posłów i spiskowych wyiechawszy z domu, bez rozruchu wszystko przygnietli; o listach naypierwey baczono, aby się nie zawieruszyły. Zdrayców natychmiast do więzienia wtrąciwszy, względem posłów zawieszono się nieco; a chociaż widocznie zasłużyli, aby ich iak nieprzyiacioł uważać, szanowano iednak prawo narodów.

Względem dóbr królewskich, które pierwey oddać postanowiono było, rzecz całą do senatu odesłano. Ten w gniewie iuż cały zacięty, ani ich wydawać, ani na użytek publiczny obracać nie kazał. Gminowi na rabunek podane, aby maiąc uczestnictwo zdobyczy po królach, pokoiu z niemi na zawsze stracił nadzieię.

Pole Tarkwiniuszów, które między miastem i Tybrem było, poświęcone Marsowi, Marsowem potém nazwano; podobno tam wtenczas zboże iuż, iak mówią doyrzałe na zżęciu było, a ponieważ za świętokradztwo miano, pożywać owocu z pola tamtego, wraz ze źdźbłem ziarno, tłum ludzi napuszczony posiekłszy kosami, zwalił do Tybru, miałko wtenczas płynącego, iak zwyczaynie wśród upałów. Tak na brodzie zatrzymały się kupy osiadaiącego zboża, w mule zagręzłe. Stąd pomału wyspa przez napływ i innych wielu rzeczy pędem wody zaiętych, utworzyła się. Potém, iak mniemam, narzucano gruzów, i ręczną pracą przyczyniono się, aby tak wyniosła równina, dość mocy miała, do utrzymania kościołów i krużganków.

Po rozszarpaniu dóbr krolewskich, na śmierć osądzeni zdraycy, i spełniono karę tym znacznieyszą, że urząd konsula wkładał na oyca posługę okazania surowości nad dziećmi; a którego należało iako widza usunąć, tego los postawił na straży, aby dopilnował ich ukarania. Stali przywiązani do słupa znakomici młodzieńcy; lecz wpośród innych iako mniey znaiomych twarzy, konsula synowie wszystkich oczy obrócili na siebie, i rozrzewniali się ludzie naybardziey nad ich ukaraniem, iako nad zbrodnią, przez którą zasłużyli na karę; Że oni tegoż samego zwłaszcza roku, oyczyznę wyzwoloną, oyca wybawiciela, konsulostwo w domu Juniuszów wylęgłe, senat

i lud, ze wszſtkiemi bogami i całym ludem Rzymskim, zamyślali wydadź pysznemu niegdyś królowi, teraz obrzydłemu wygnańcowi. Konsulowie wyſtąpili na swoie mieysca, wysłani siepacze na spełnienie kary, obnażonych sieką rozgami, i toporem ubiiaią: przez wszyſtek ów czas, obrócili wszyscy oczy na oyca samego, uważano oblicze i uſta iego, i wydawało się oycowskie serce wpośród spełnienia kary publiczney. Zaraz po ukaraniu winowayców, aby na obie ſtrony do powściągu od zbrodni, przykład znamienity zoſtawić, wskazicielowi nagrodę pieniężną ze skarbu, wolność i obywatelſtwo nadano. Jego naypierwszym mienią z niewolnictwa wyswobodzonym. Od niego także wywód imienia, wyzwolenie (*vindicta*) naznaczaią, że on sam Windycyuszem się nazywał. Po nim zachowywano, ażeby wszyſtkich tak wyzwolonych, uważano iako przyiętych do obywatelſtwa.

\- - - - - - - -
\- - - - - - - -

P O E Z Y A.

Przyięcie Eneasza w Kartaginie. Koniec Xięgi I. Eneidy.

Gdy to wszyſtko przegląda zadziwionem okiem,
Nie mogąc się tak czułym nasycić widokiem,
Wtém królowa, wyborem otoczona młodzi,
Dydo dziwney piękności, do świątyni wchodzi.
Jak na brzegach Euroty, lub na szczycie góry
Cyntu, wiedzie Dyana Oreadek chóry,
I z kołczanem nad wszyſtkie wznosi się boginie,
Na to w sercu Latony cicha radość płynie;
Tak się wydaie Dydo wpośród całey rady,
Gruntuiąca króleſtwa nowego zasady.
W środku pyszney świątyni, w zbroynych ludzi gronie,
Wzięła mieysce na świetnym i wzniesionym tronie.
Daie ludom wyroki, święte głosi prawa,
Roboty słusznym działem, lub losem rozdawa.
A wtém rzecz nowa w oczach Eneasza ſtanie,
Antey, Sergeſt i Kloant, i drudzy Troianie,
Wchodzą z wielkim pośpiechem: ich wicher szalony
Długo dręcząc, w dalekie pozapędzał ſtrony.
Obadwa na ten widok z Achatem dumieią,
Boiaźń, radość, przeymuie umysły koleią;
Chcą uściſkać przyiacioł, ale trwogą zdięci,
Nieznaiący wypadku, wstrzymuią swe chęci:
Z obłoku patrzą, z bratnią co się ſtało rzeszą,
Gdzie flotę zoſtawili, w jakim celu śpieszą.
Bo ze wszyſtkich okrętów widzą posłanniki,
Szli do świątyni z prośbą, i z wielkiemi krzyki:

A ſkoro dała wolność mówienia królowa,
Nayſtarszy Jlioney w te zaczyna słowa.

„Pani, którey dał Jowisz nowe ſtawiać grody,
I dumne uiąć prawa wędzidłem narody,
Miotani nawalnicą, nędznych Troian szczęty,
Prosim, od niegodziwych ogniów zbaw okręty,
Ocal naród pobożny, ſtan nasz poznay zbliſka.
Nie przyszliśmy Libiyſkie puſtoszyć siedliſka,
Albo zdobycze z waszey zabierać krainy:
Nie przyſtoią nieszczęściu tak zuchwałe czyny.
Hesperyą nazwany ieſt kray ſtarożytny,
(Grecy to imie dali) kray żyzny i bitny,
Dawnych Enotrów gniazdo: lecz późnieysze plemie,
Jtalią od wodza nazwało te ziemie.
Tam żaglem dążyliśmy: gdy wiatr nie zbłagany,
Okropną nawalnicą wzburzywszy bałwany,
Ziemie, wody, i nieba i powietrze zmącił,
I na haki, na ſkały niedoſtępne wtrącił.
W drobney części nas burza przygnała w te kraie.
Cóż to za lud! iak srogie ziemi obyczaie!
Gościnnych piaſków broni nam bezbożna tłuszcza,
I ſtrudzonym na brzegu wytchnąć nie dopuszcza!
Jeżeli, gardząc ludźmi, grzeszycie swobodnie,
Sa bogowie, co wieńczą cnoty, karzą zbrodnie.
Był nam królem Eneasz: z tym ślachetnym mężęm,
Nikt się nie zrówna cnotą, ni w boiu orężem.
Jeśli go los ocalił, ieśli ieszcze żyie,
Jeśli go śmierć blademi cieniami nie kryie,
Cnotliwego uczynku nie zeymie cię żałość,
Ni żeś go uprzedziła przez twoię wspaniałość.

W Sykulſkiey wyspie narod nasz osady liczy,
Z krwi Troiańſkiey Aceſtes berło tam dziedziczy.
Pozwól schronienia flocie, ſtrzaſkaney przez fale,
Pozwól wiosła sporządzić, ſtarte spoić bale:
Aby, ieśli się złączym z królem i z naszemi,
Mogliśmy stąd popłynąć do Jtalſkiey ziemi.
Jeśli zaś ciężki wyrok do oſtatka gnębi,
I zacny oycze Troian ległeś w morſkiey głębi,
A nawet iuż nadzieia Jula nie zoſtaie;
Przynaymniey, skąd przyśliśmy, wrócimy w te kraie.
Aceſt i brzeg Sykulſki, siedliſkiem obdarzą.„
Tak mówił: toż Troianie wyrażali twarzą.

Na to Dydo spuściwszy wzrok łagodnym głosem:
„Złożcie boiaźń, i waszym nie trwożcie się losem:
Twarde okoliczności, nowość państwa, każą
Brzegi kraiu szeroką obwarować ſtrażą.
Komuż tayny ród Troian? miaſto Troia komu?
Kto nie zna cnót i mężów i woyny pogromu?
Nie tak są zaſklepiałe serca w Penów łonie,
Ni słońce tak daleko pędzi od nas konie.
Czyli do Włoch dążycie na Saturna pola,
Czy do brzegów Eryxu, i Aceſta króla,
Wesprę; wszyſtko zyſkacie za moim rozkazem.
Chcecie i w tém króleſtwie osiąść ze mną razem?
Sciągniycie nawy, miaſto moie waszem będzie:
Troianin i Tyryyczyk w jednym u mnie względzie.
O gdyby sam Eneasz był tu zapędzony!
Zaraz ludzi na wszyſtkie porozsyłam ſtrony,
Każę szukać w naydalszym Libii zakresie,
Czy nie błąka się w mieście iakiem, albo w lesie.„

Z tak miłego wzmożeni na sercu widoku,
Już oddawna pragnęli wyrwać się z obłoku
Eneasz i Achates. — „Droga krwi bogini,
Rzekł ostatni, cóż teraz troskliwym cię czyni?
Wszystko bezpieczne, flota, towarzysze cali,
Jednego nie masz, co go wśród gwałtowney fali,
W oczach naszych okropne pożarły otchłanie:
Wreście spełnione matki twoiey zwiastowanie.„

Ledwie to rzekł, zasłony rozpadły się mgliste,
I chmura się w powietrze zamieniła czyste.
On twarzą, wzrostem, równy bogu, w obec staie,
Matka mu wdzięk i nowe ozdoby nadaie:
Włos przedziwney piękności na barkach się toczy,
W licach tchnie świeżość, żywym świecą blaskiem oczy.
Tak słonia kość zyskuie na kształtney robocie,
Srebro, marmur, pięknieysze, osadzone w złocie.
Więc kiedy zadziwiła wszystkich postać nowa,
Do królowy i drugich w te przemawia słowa.

„Którym się tak zaymuie czule dobroć wasza,
Z wód wyrwanego macie w obec Eneasza.
O pani! którey umysł losem Troi tknięty,
Co nas od broni Greckiey pozostałe szczęty,
Wysilonych i lądu i morza pogromem,
Przyymuiesz w miasto, darzysz przyiacielskim domem;
Nie możem dadź równego wdzięczności dowodu,
Ni my, ni co po świecie Troiańskiego rodu.
Jeśli w czyn dobry wyższe wglądaią istoty,
Jeśli iest sprawiedliwość, i uczucie cnoty,
Niechay cię od nich godna nie chybi odpłata.
Jak szczęsny wiek, co wydał taki zaszczyt świata!

Jak szczęśliwi rodzice z tak cnotliwey córy!
Póki wód rzeki, cieni doſtarczaią góry,
Póki gwiazdy na niebie, w świetnym biegną rzędzie;
Cześć, imie, chwała twoia na zawsze żyć będzie.
Ja gdziekolwiek się udam, wszędzie wdzięcznym
ieſtem.,,

To rzekłszy, lewą ręką wita się z Sergeſtem,
Prawą z Jlioneięm: toż uściſk serdeczny
Biorą drudzy, i Gijas i Kloant waleczny.,,

Zdumiała się tak nagłym widokiem królowa,
Potem przypadkiem męża: i w te rzekła słowa;
,,Jaki cię los przez srogie trafy wszędzie goni?
Jaki gwałt do okrutnych przypędza uſtroni?
Tyżeśto ów Eneasz, Anchiza krew szczera,
Co cię przy Symoencie powiła Wenera?
Przybył, pomnę, do Tyru od swych wypędzony
Teucer, za wsparciem Bela szukaiąc korony.
Wtedy Belus móy oyciec, niosł do Cypru boie,
I zwycięztwem uſtalił panowanie swoie.
Odtąd wiem, iak los Troię uciemiężał srodze,
Znam woynę, znam twe imie, i Achayſkie wodze.
Sam nieprzyiaciel Troian pod nieba wynosił,
I swóy początek z rodu Troiańſkiego głosił.
Nie zwłóczcie, zacni goście, wniyść do naszych
dachów.
Ja, ofiara podobnych fortuny zamachów,
Tu nakoniec osiadłam, za wyroku wolą.
Doznawszy nieszczęść, umiem nędznych czuć niedolą.

W królewſkie wiedzie zaraz Eneasza progi;
I za szczęsne zdarzenie czci ofiarą bogi.

Nie mniey i towarzyszów hoynie opatrzyła,
Wołów dwadzieścia, tłustych wieprzów sto posyła.
Daie także sto owiec, sto iagniąt do łodzi,
I szacowny dar Bacha, co wesołość rodzi.

W domu wszystko z monarszym wystawione zbytkiem,
Biesiadę pod wspaniałym gotuią przybytkiem,
Pyszny szkarłat, ubiory zręczną sztuką szyte,
Pod srebrem gną się stoły: na złocie wyryte
Sławne czyny, stawiaią ciąg świetnych przykładów,
Zostawionych potomkom od oyców i dziadów.

Eneasz rodzicielską troskliwością zdięty,
Prędkiego Achatesa posłał na okręty,
By doniosł to; i Jula stawił w Kartaginie:
Cała miłość oycowska utopiona w synie.
Toż przyniosł dary, z Troi wydarte pożogi,
Złotem i w różne wzory wyszyty płaszcz drogi,
I zasłonę akantem bramowaną w koło.
Niegdy stroy ten Heleny świetne zdobił czoło:
Spiesząc na wzbronne śluby, na krzywy uczynek,
Wyniosła Ledy matki cudny upominek;
Berło starszey Pryama córki Jliony,
I naszyynik czystemi perłami sadzony,
Koronę, gdzie ze złotem kamień blaski miesza.
Z tem zleceniem Achates do floty pośpiesza.

Wenus nową myśl knuie, nowe rady wszczyna:
Za Jula w mylney twarzy chce słać Kupidyna,
Aby, gdy się królowa unosi nad dary,
On skryte w sercu wzniecił miłości pożary.

Chytrość Tyryan, domu niepewność ią trwoży,
Boi się zdrad Junony, a noc troſki mnoży.
Więc mówi do miłości ſkrzydlatego boga:

„Synu, ty moia siło, ty nadzieio droga,
Którego niebios pana piorun nie zaſtrasza,
Twego bóſtwa dla brata wzywam Eneasza.
Jak mściwemi Junony ścigany zapędy,
Wszyſtkie morza swoiemi ponaznaczał błędy,
Znasz, i częſto dzieliłeś matki twey boleści.
Tego w domu swym Dydo dziś przyiaźnie mieści.
Lecz gościnność Junony czyż mię zabezpieczy?
Nie, nie zaniecha ona w takim ſtopniu rzeczy.
Żeby się nie zmieniła chytrém iey natchnieniem,
Chcę królową miłosnym rozpalić płomieniem.
Tak moie chęci przeymie ku iego osobie.
Jak to zdziałać, powierzam myśli moich tobie:
Wzywa oyciec do miaſta kochanego syna,
Dziecię, moia pieszczota i roſkosz iedyna,
Niesie dary wyrwane z wód i ogniów Troi:
Uśpiwszy go do świętych zaniosę podwoi,
W Cyprze, albo Cyterze, by nie poczuł zdrady,
I nam w działaniu samem nie zrobił zawady.
Ty noc iednę, dla ſkutku mego przedsięwzięcia,
Weź iego twarz, i dziecię wdziey poſtać dziecięcia.
A kiedy cię przy ſtole wesoła Dydona,
Wśród radosnych puharów przyciśnie do łona,
Gdy się z czułem wylaniem zacznie z tobą pieścić,
Staray się ogień ſkryty w jey sercu umieścić.„

Słucha matki Kupido, ſkrzydła swe odpina,
I wesół ſpieszy krokiem Eneasza syna.

Wenus rozlewa słodki sen w członki dziecęce,
I wziąwszy kochanego wnuka na swe ręce,
Do Jdalii niesie, gdzie go wdzięcznem tchnieniem
Kwiat napawa, a miłym liść okrywa cieniem.

Tym czasem zaś Kupido posłuszny Cyprydzie,
Niosąc dary, ochoczy z Achatesem idzie.
Gdy przybył, iuż królewſka zaczęta biesiada,
Dydo w środku na złotym wezgłowiu usiada,
Eneasz mieysce bierze i świetna młodź Troi,
Pyszny szkarłat wspaniałe ich siedzenia ſtroi.
Dana woda, w plecionych koszykach Cerera,
Każdy śnieżney białości nakrycie odbiera.
Pięđziesiąt ieſt na dworze służebnic zaiętych
Ucztą, i utrzymaniem ciągłem ogniów świętych.
Sto innych, w teyże liczbie, tegoż wieku słudzy,
Jedni noszą potrawy, kładą czary drudzy.
Liczni także, na swoiey królowy wezwanie,
Zasiadaią na pięknych krzesłach Tyryanie.
Wspaniałość darów, poſtać Jula ich zachwyca,
Kunszt miłych słów i wdzięki błyszczącego lica,
I szata, i akantem wyszyta zasłona.
Szczególniey na ofiarę ſkazana Dydona,
Nasycić się nie może, unosi bez miary,
I nad cudnem dziecięciem i pysznemi dary.
On gdy się ręką szyi Eneasza chwycił,
I fałszywego oyca kochanie nasycił,
Poſkoczył do królowy: ta się wraz rozczula,
Lgnie oczyma i sercem, do łona przytula:
Ah! nie zna kogo pieści! — Wedle matki chęci,
Powoli iey Sycheia wygładza z pamięci,

I ſtara się żywemi rozżarzyć zapały,
Odwykłe dawno serce i zmysł odrętwiały.

Po zdięciu ſtołów, nowa ochota się wszczyna,
Stawiaią wielkie czasze, uwieńczaią wina,
Powſtaie gwar, i całe gmachy brzmią wesoło,
A zapalone łampy na ścianach wokoło,
Rzęsiſtym blaſkiem nocy zwyciężaią cienie.
Królowa ciężki złotem, ozdobny w kamienie,
Wzięła puhar, i winem napełniła cały,
Nim i Belus i Bela naſtępcy piiały.
Uciszyli się wszyscy. — „Bóſtwo dobroczynne!
Jowiszu! co w opiece masz prawa gościnne,
Tyru i Troi mężom zdarz te szczęsne chwile,
Niech dzień ten potomkowie wspominaią mile.
Przybądź Juno i Bachu! z ciebie radość rośnie,
I wy go Tyryanie obchodźcie radośnie.„

Rzekła, i pierwsze krople dla bogów poświęca,
A dotknąwszy się uſty, Bicya zachęca,
By śmiało uiął puhar i z nim się nie późnił.
Wziął pieniący się winem i do dna wypróżnił.
Toż drudzy. Na cytarze Jopas z długim włosem,
Spiewa dziwy, Atlasa nauczane głosem,
Nuci zaćmienia słońca, xiężyca obroty,
Skąd ludzie i zwierzęta, skąd ognie i słoty.
Arktur, oba Tryony, i dżdżyſte Hyady,
I słońca prędkie w zimie do morza zapady,
I co ścieśnia wśród lata nocy panowanie.
Klaſk daią Kartagińcy, za niemi Troianie.

Nie mniey noc przeciągała Dydo na rozmowie,
I nieszczęśliwa piła miłość w każdem słowie:
A słodkich z ust rycerza powieści nie syta,
Już o Pryama, znowu o Hektora pyta.
Już w jakiey zbroi Memnon, wschodnie wiódł orszaki,
Jak wielki Achil, iakie Tydyda rumaki.
Lecz, mówi, od początku zaczniy powieść twoię,
Jaki był podstęp Greków, co zgubiło Troię:
Opowiedz różne błędney żeglugi przygody,
Wszak siedem lat obiegasz i ziemie i wody.

F. Dmochowski.

POPRAWKI OMYŁEK
W JEOGRAFII SNIADECKIEGO.

Karta 43. wiersz 11. podlega *czytay* podległa.

K. 79. — 20. równoleżnikach; *doday* i wtenczas będą miały tę samę długość, ale różnić się będą od siebie szerokością. *Potrzecie*, będą na inszych równoleżnikach, i pod inszemi południkami —

K. 418. — 4. aż do 60°. *czytay* aż do 16°.

K. 451. — 17. B P Q *czytay* B P D.

WIADOMOSCI POLITYCZNE

Wśród przygotowań we Francyi i Anglii do silnieyszego popierania woyny morskiey, i kiedy iedne eskadry powychodziły, a drugie gotuią się do wyyścia z portow Francuzkich, Hiszpańskich i Batawskich, zabłysnęła iakażkolwiek nadzieia pokoiu przez wysłanie Pana *Nawosilcowa* ze ſtrony Jmperatora Rossyyskiego do Francyi, w zamiarze rozpoczęcia układów proſto z Cesarzem Francuzów, o pogodzenie dwóch woiuiących mocarſtw. Aliści, gdy już tym końcem zjechał rzeczony miniſter Rossyyski do Berlina, i czekał tam tylko na uwiadomienie, gdzie się ma widzieć z Napoleonem Cesarzem, odebrał gońca od monarchy swoiego, aby zamierzoney podróży zaniechał, i do oyczyſtego kraiu powrócił.

Tym sposobem nie tylko nadzieia poiednania Anglii z Francyą zniknęła, ale nawet zaniosło się na woynę lądową, o czém sądzić można z nagłych poruszeń woyska Rossyyskiego, w bywszych prowincyach Polskich a pogranicznych Tureckim i Auſtryackim, szczególniey zaś z poruszeń woyska Auſtryackiego, którego różne regimenta ciągną śpiesznie z różnych mieysc do Auſtryi wewnętrzney, Tyrolu i kraiu dawniey Weneckiego.

Tak ważne okoliczności przyśpieszyły zapewne powrot Napoleona Cesarza do Francyi. Lecz on mimo zagrażaiącey burzy na lądzie, mianowicie zaś we Włoszech, myśli podobno przywieść teraz do skutku od dawna zamierzoną wyprawę do Anglii, do którey iest iuż wszelka gotowość w *Boulogne*, *Brest* i *Texel*. W pierwszym z tych portów codziennie iest spodziewany, a bytność tam iego zdaie się bydź nienadaremną. Jle że panuiąca w tey porze roku cisza morska, a dogodna do żeglugi zwłaszcza statkom wiosłami prowadzonym, czyni podobnieyszą w skutku wyprawę do brzegów Angielskich.

Co się tycze drugiey eskadry *Rochefortskiey* wysłaney z *Rochefort*, pod sprawą kontradmirała *Magon*, o tey przeznaczeniu, a nawet w którą się stronę obróciła, do tych czas niewiadomo. O połączoney zaś flocie Tulońsko-kadyxskiey, którą powszechne mniemanie do Jndyy wschodnich przeznaczało, nadeszła iuż urzędowa wiadomość, iż do zachodnich zawinęła, lecz niczego ieszcze nie dokazała, ani nawet przedsięwzięła, i trudno iey będzie dokazać, z powodu znacznie powiększoney siły Angielskiey na morzach zachodnio-Jndyyskich, przez nadpłynienie eskadry admirała *Nelsona*, tak dalece, iż mią tam teraz Anglicy samych okrętów liniowych dwadzieścia, prócz mnieyszych i fregat.

Lecz nim *Nelson* w okolice Martyniki, dokąd eskadra Tulońska zawinęła, nadpłynął, ruszyła ona do mieysca przeznaczonego, które iakieby było, wiedzieć nie można.

Po przyłączeniu Rzeczypospolitey Liguryyskiey do Francyi, doznała wkrótce zmiany Rzeczpospolita Lukieska. Zamienił ią bowiem Cesarz Francuzów w xięstwo, zależące od Francyi, i oddał ie prawem dziedzicznem Xiążęciu Piombińskiemu *Bacciochi* i xiężnie *Elizie* żonie iego a siostrze swoiey, nadawszy atoli temu nowemu xięstwu konstytucyyny kształt rządu.